Cena niedzielnego egzemplarza 10 groszy

WYDANIE DE

NIEDZIELA, 11 LUTY 1934

ROK III. — NR. 41

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Cybulski mordercą Lusi Zarembianki?

Wizja lokalna na miejscu potwornego morderstwa we Lwowie



Echa krwawej rewolty w Paryżu: Spalony autobus na jednym z bulwarów paryskich. (Patrz wrażenia naocznego świadka wydarzeń, zamieszczone na stronie 10-tej).

Lwów, 10-go lutego.

Potworny mord, dokonany **we** Lwowie przez zwyrodniałego zbrodniarza Cybulskiego, na osobie kobiety lekkich obyczajów, Szeffównie, **jest przedmiotem olbrzymiego zainteresowania** mieszkańców nietylko Lwowa, na terenie którego zbrodnia miała miejsce, ale nawet całej Polski.

Sensacyjne pogłoski

W związku z ujawnieniem tego makabrycznego morderstwa, mieszkańcy Lwowa najrozmaiciej komentują **wiele innych zbrodni,** popełnionych na kobietach przez nieujawnionych dotychczas sprawców. Najbardziej komentowana jest **tajemnicza śmierć młodej dziewczyny** na Lewandówce, której **trupa wrzucono do studni,** oraz mord, popełniony na pewnej uczenicy w okolicy Hołoska. Największą sensację wśród mieszkańców Lwowa wzbudziła kursująca uporczywie **pogłoska, jakoby Cybulski był mordercą Lusi Zarembianki.** Jak opowiadają, Cybulski bardzo często **wyjeżdżał w okolice Brzuchowic,** gdzie wypytywał się o najrozmaitsze dziewczęta.

Wizja lokalna

Władze policyjne prowadzą w dalszym ciągu bardzo energiczne śledztwo, celem ustalenia **motywów zbrodni oraz dokładnych okoliczności,** w jakich zbrodnia ta została popełniona. W piątek przed południem na miejscu ponurej zbrodni w kiosku Cybulskiego u zbiegu ulic św. Zofji i Poniatowskiego, odbyła się **sądowo-policyjna wizja lokalna.** Wszystkie przedmioty ułożono na tem samem miejscu, w którem się znajdowały przedtem. **Odrazę budziło posłanie Cybulskiego,** znajdujące się pod ladą, na którem w dzień zbrodniarz miał ułożone **wyroby tytoniowe oraz różne smakołyki,** które sprzedawał dzieciom, **nocą** zaś służyło mu za **miejsce wyrafinowanych i ohydnych orgij.**

M. in. wizja miała na celu **stwierdzenie siły oświetlenia** w środku kiosku a to dlatego, że wspólnik zbrodni Michał Kołodziej tłumaczył się, iż z powodu słabego oświetlenia wnętrza kiosku **nie widział, że mięsem, które wynosił, jest ciało ludzkie.**

Władze nie dają wiary jego tłumaczeniom, już choćby z tego względu **że wiedział on o znalezieniu w poszczególnych częściach miasta kawałków ciała ludzkiego** i mógł się był domyśleć że on właśnie wraz z Cybulskim ciało to rozrzucali.

Morderstwo z premedytacją

Jeden ze świadków zeznał, iż Cybulski 1-go bm. miał się do niego wyrazić: **„Czekajcie, będziecie mieli za kilka dni wielką sensację."** Świadczyłoby to, iż zbrodnia popełniona została z całą premedytacją i **uplanowana była zgóry.**

Ponieważ polski Kürten podkreśla ciągle, że był **dwa razy ranny podczas wojny szrapnelem w głowę,** oraz, że znajduje się w trzeciem stadjum ciężkiej choroby wenerycznej, zaszła **konieczność poddania go badaniu psychjatrycznemu,** które rozpoczęło się w piątek i potrwa kilka dni. Orzeczenie lekarskie **wywrze decydujący wpływ,** jeżeli chodzi o sąd doraźny.

Zbrodniarz na miejscu przestępstwa

Pod koniec wizji lokalnej na miejsce zbrodni przywieziono samochodem policyjnym zakutego w kajdany zbrodniarza, którego przez kwadrans **przesłuchiwano wewnątrz kiosku.** Zeznania te jednak są trzymane w wielkiej tajemnicy. Po skończeniu wizji, zbrodniarza odwieziono zpowrotem do więzienia.

W czasie tym obok kiosku Cybulskiego **gromadziły się liczne tłumy,** żądnej wrażeń ludności, komentującej zbrodnię.

O zdegenerowania zbrodniarza świadczy fakt, że **rękawiczki zamordowanej kobiety dał swemu małemu synkowi,** który je nosił aż do piątku.

Technika ćwiartowaniu ciała

Jak udowodniła sekcja szczątków zwłok, rodzaj cięć, zadawanych przez Cybulskiego, świadczył o jego nadzwyczajnej **umiejętności i technice ćwiartowania ciała ludzkiego,** właściwej tylko chirurgom. Na tem też tle powstało pierwotne przypuszczenie, że części ciała ludzkiego zostały **wyrzucone przez nieznanego sprawcę z prosektorjum Uniwersytetu Lwowskiego.**

Składki na pogrzeb

Rodzina lwowskiego upiora zwróciła się podobno do adwokata **dr. Latoszyńskiego z prośba o podjęcie się obrony oskarżonego.** Dr. Latoszyński jednak odmówił temu.

Jak się dowiadujemy, lwowska policja sanitarna została powiadomiona, **że pogrzebem zamordowanej Szeffówny zajmą się jej koleżanki zawodowe, które zbierają już na ten cel między sobą składki.**

Nocleg w „kiosku grozy"

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, policja przesłuchała młodą dziewczynę, niejaką **Olgę N., która nocowała w kiosku Cybulskiego,** nie wiedząc, że znajdowały się tam części poćwiertowanych zwłok jej koleżanki z zawodu. Przybycie Olgi N. do kiosku było niewątpliwie przyczyną, **że zbrodniarz nie wyniósł tej nocy reszty bryt mięsa ludzkiego,** które policja znalazła u niego następnego dnia.

Ponieważ prof. Westfalowicz **nie może się doszukać we wnętrznościach ofiary mordu żadnej trucizny,** zachodzi przypuszczenie, że Cybulski kobietę **udusił, względnie zamordował w czasie snu przy pomocy noża, albo młotka.**

Mąż wypruł żonie jelita

Potworna zbrodnia w Łodzi

Łódź, 10-go lutego

W piątek ul. Senatorska w Łodzi była terenem **krwawego zajścia.** Lokatorzy tego domu zaalarmowani zostali **krzykiem,** dobiegającym z mieszkania, zajmowanego przez **pp. Firch.** Po chwili ujrzano jakiegoś **pokrwawionego mężczyznę** zbiegającego ze schodów. Zatrzymano go. Okazało się, że w mieszkaniu pp. Firchów przebywała ich znajoma **Bronisława Łukomska,** która zamieszkała tam w charakterze sublokatorki. Wieczór przybył do Łukomskiej jej mąż, **Bronisław, który namawiał ją do powrotu do domu.**

Kiedy Łukomska odmówiła mężowi, ten wydobył z kieszeni **ostry nóż i nagłym ruchem rozpruł jej brzuch,** tak, iż nieszczęśliwej **wypłynęły jelita.** Łukomską w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Tło zbrodni przedstawia się następująco: Przed trzema laty zmarła pierwsza żona Łukomskiego, pozostawiając 19-letnią córkę, **Natalję.** Jeszcze za życia żony Łukomski miał **kochankę,** którą była obecna jego żona, Bronisława. Gdy pierwsza jego żona zmarła, Łukomski zaproponował kochance ślub. Ta jednak odmówiła, ponieważ w międzyczasie Łukomski zmienił się na niekorzyść i pozyskał sławę **niebezpiecznego awanturnika i zabijaki.** Mimo to Łukomski groźbą śmierci i terorem **zmusił kochankę do wzięcia ślubu.**

Równocześnie młodą kobietę dochodziły wiadomości na temat **stosunku jej męża do 19-letniej córki,** którą Łukomski zmuszał do uległości. Pod wpływem tych wiadomości Łukomska zerwała z mężem i wyprowadziła się.

Łukomski starał się ściągnąć z powrotem żonę do domu i w tym celu udał się do mieszkania przy ul. Senatorskiej 5, a kiedy Łukomska **kategorycznie oświadczyła, że do niego więcej nie wróci,** a w razie gdyby ją maltretował doniesie policji o jego stosunku z córką, Łukomski, **rozwścieczony,** w obawie przed denuncjacja, **postanowił żonę zamordować.** Zbrodniczy czyn Łukomskiego wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie. Zbrodniarza umieszczono w więzieniu.

Prowokator Kowal z „Jungdeutsche Partei" w Król. Hucie

z obawy przed karą uciekł zagranicę

Jak już donosiliśmy sprawcy znieważenia godeł państwowych na zebraniu „Jung-Deutsche Partei" w Król. Hucie, Henryk Kowalik i Jan Kowal zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji sędziego śledczego.

Na skutek zaświadczenia lekarskiego, stwierdzającego chorobę Kowala, sędzia śledczy zwolnił go z aresztu z obowiązkiem meldowania się codziennie w policji.

Kiedy Kowal następnego dnia nie zgłosił się, organa bezpieczeństwa wszczęły za nim poszukiwania, jednak bez rezultatu. Istnieje prawdopodobieństwo, że Kowal zbiegł zagranicę. Prokuratura rozpisała za zbiegiem listy gończe.

W związku z zajściem na wspomnianem zebraniu młodoniemców zarząd główn. „Jungd. Partei" ogłosił w wczorajszym n-rze organu partji „Der Aufbruch" komunikat, w którym zapowiada „przeprowadzenie własnego „surowego śledztwa" w tej sprawie przeciw winnym zerwania chorągiewek narodowych. Trochę zapóźno zarząd domaga się od swych członków zachowania dyscypliny oraz unikania jakiejkolwiek prowokacji. „Der Aufbruch" zapowiada, że o wynikach dochodzeń napisze w następnym numerze.

Niedziela 11 Lutego 1934	Dziś: Objaw. N. M. P. Jutro: Ludwika W. Wschód słońca: g. 7 m. 26 Zachód: g. 17 m. 04 Długość dnia: g. 9 m. 38

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

NIEDZIELA: g. 16 „Klub kawalerów"; g. 20 „Firma".

WTOREK: g. 20 „Firma" (Dzień aktora).

ŚRODA: g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych)

CZWARTEK: g. 20 „Firma".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

BYTOM: poniedziałek: g. 20 „Klub kawalerów".

RYBNIK: piątek, g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych)

KRÓL. HUTA: sobota: g. 15,30 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Orły na uwięzi". Casino: „Król cyganów". Colosseum: „Rycerze stepu". Palace: „Jasnowłosy sen" Rialto: „Córka pułku". Union: „Pieśń nad pieśniami" Dębina: „Św. Franciszek z Assyżu" i „Zakazane miasto".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Niewidzialny człowiek" i „Namiętni kochankowie" Colosseum: „Hrabia Żarów" i „Precz z kryzysem". Roxy: „Miasto Widmo" i „Dama z nocnego klubu".

BIELSKO. Apollo: „Przybłęda". Miejskie: „Sekret kobiety".

BIAŁA. Miejskie: „Przygoda na Lido".

RADJO:

PONIEDZIAŁEK, 12 LUTEGO 1934 R.

Katowice. 7,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka. 12,30 Wiadomości meteorologiczne. 12,33 Reoprtaż z pochodu karnawałowego „Święta Zimy" w Zakopanem 15.20 Codzła Giełdy w Katowicach. 15.55 Recital śpiewaczy. 16,10 Koncert. 16,40 Kurs elementarny języka francuskiego. 16,55 Muzyka lekka 17.50 Porady radjotechniczne. 18 00 „Gigantyczna zapora wodna". 18,20 Transmisja ze stadjonu w Zakopanem. 19,10 „Wolność obywatelska w pojęciu obywatela polskiego przed 300-tu laty". 19 40 Wiadomości sportowe. 20,02 Pogadanka muzyczna. 20,15 „Muzyka Niepodległej Polski". 22,00 Muzyka. 22,30 Muzyka taneczna. 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

— SAMOBÓJSTWO 16-LETNIEGO. Dnia 9 bm. rzucił się pod pociąg w pobliżu Nowej Wsi 16-letni Józef Sigismund. Śmierć nastąpiła na miejscu.

— WYPADEK PODCZAS ĆWICZEŃ. Dnia 9 bm. w południe podczas ćwiczeń wojskowych Dywizji Śląskiej w Halemble zraniona została łuską naboju rakietowego 58-letnia wdowa Janina Drzozgowa z Halemby, którą przewieziono do wojskowej Izby Chorych w Katowicach.

— 73 ZŁ. ZA 18 KG. TRAWY. Leon Weissberg z Katowic zamówił w Kielcach u niejakiego Głowackiego 18 kg. ziół (czarna malwa) za 73 zł. Gdy towar odebrał stwierdził, iż w pakunku znajduje się zwykła trawa i jałowiec.

— SKUTKI PICIA WÓDKI. Jak w dniu wczorajszym donosiliśmy, znaleziono leżącego w Rybniku przy drodze nieprzytomnego osobnika, nieustalonego nazwiska. Obecnie zdołano stwierdzić, że osobnikiem tym był niejaki Jan Wesoły, zamieszkały w Niewiadomiu, pow. Rybnik, inwalida górniczy. Wyżej wymieniony odzyskał dopiero przytomność po 16 godzinach. Jak się okazało zastabnięcie Wesołego nastąpiło wskutek nadmiernego użycia trunków alkoholowych i gdyby nie natychmiastowa pomoc, byłby przypłacił swą eskapadą życiem. (R)

— NA CO IM POTRZEBNE MATERJAŁY WYBUCHOWE? Zarząd kopalni „Hojm" doniósł policji w Niedobczycach, że dnia 9. bm. w pocźiemiach kopalni skradli nieznani sprawcy z zamkniętej skrzyni 1 gk. materjału wybuchowego „Lignozyt" i naboje numerowane od 121 — 132. Materjał ten był pod dozorem Edmunda Karwota zam. w Rydułtowach. K. podejrzewał o kradzież dwóch osobników, lecz przeprowadzona u nich rewizja domowa nie dała żadnego wyniku. (R)

Unieszkodliwienie niebezpiecznego rzezimieszka z Sosnowca

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbyły się w sobotę dwie rozprawy przeciwko najniebezpieczniejszemu bodaj rzezimieszkowi Sosnowca. 21-letniemu Bogdanowi Maślance z Jęzora.

Maślanka jest przestępcą, który pobił rekord dokonanych przez siebie kradzieży i różnych występków. Skazany na kilkoletnie więzienie, nie omija żadnej sposobności, by wydostać się na wolność.

Pierwszy nieudały występ Maślanki miał miejsce w sądzie okręgowym w Sosnowcu, kiedy doprowadzony na rozprawę, usiłował wyskoczyć oknem. — drugi, — kiedy eskortowany do Sądu Grodzkiego, rzucił się do ucieczki, mieszając się w tłum przechodn'ów. W obydwóch wypadkach udaremniania oprzyszkowi uc'eczki, funkcjonarjusze policji zostali silnie przez opryszka poturbowani.

Niebezpiecznego ptaszka skazał sąd na 15 miesięcy więzienia, poczem silnie skutego i pod eskortą 8-miu policjantów, odstawiono go do Będzina.

Wrzątkiem oblała męża

Teść roztrzaskał zięciowi głowę

Strasznego czynu dopuściła się onegdaj Paulina Tatarowa, zam. w Lipniku k. Białej. Mianowicie w czasie snu swego męża Józefa, oblała mu twarz wrzącą wodą, wskutek czego wśród straszliwych boleści Tatar postradał wzrok, oraz doznał poparzeń na całej twarzy i głowie. Ciężko poparzonego Tatara przewieziono do szpitala w Białej. W toku badania, Tatarowa zeznała, iż krytycznego wieczora mąż ją obił, wówczas chwyciła ona garnek z wodą i oblała mu twarz, nie wiedząc, iż woda była wrząca. Dalsze dochodzenia wykażą niewątpliwie, ile prawdy jest w zeznaniach Tatarowej.

W nocy na 5 bm. o godz 0,30 Jan Dobija z Mikuszowic w towarzystwie Jana Bojdysa, oraz Franciszka Horeckiego, przybył do domu Wojciecha Hotka, zam. w Lipniku 98 po swoją żonę Apolonję, która zbiegła od Dobiji i ukryła się u swego ojca Hotka. Jan Dobija wszedł do kuchni i chwycił śpiącą tam w łóżku służącą Annę Waluś, w przypuszczeniu, iż to jest jego żona i począł ją dusić. Na krzyk służącej wołającej o pomoc, Dobija ją puścił. Walusiówna pobiegła do stajni, gdzie spał Stanisław Hotek, oświadczając mu, iż w domu są złodzieje i ją dusili. Hotek wówczas chwycił znajdujący się tam młotek i w przypuszczeniu, że ma do czynienia ze złodziejami, uderzył nim zbliżającego się do stajni Józefa Dobiję tak silnie w głowę, że ten doznał załamania czaszki, i w stanie nieprzytomnym został odwieziony do szpitala. Przeciwko Hotkowi zostało sporządzone doniesienie do Sądu Okręgowego w Wadowicach. (h)

Echa napadu na kolporterkę „Siedmiu Groszy" w Grodźcu

W związku z notatką naszą o napaści na kolporterkę „7 Groszy" w Grodźcu Muchównę, dokonanej przez „kierownika" filji „Expresu Zagłębia", Bednarka, wczoraj w „Expresie" umieszczono artykuł, którego autor w właściwy tylko jemu sposób napadł na współpracownika naszego red. Wieczorka, oraz p. Wł. Ciapałę, właściciela agentury „7 Groszy" w Grodźcu, szkalując ich w ordynarny sposób.

Redaktorowi z „Expresu", który ma takie pojęcie o etyce obowiązującej wzajemnie dziennikarzy, i w obronie zwyczajnego napastnika, nie waha się rzucać oszczerstwa na ludzi ogólnie szanowanych, zrobilibyśmy wielki zaszczyt, polemizując z nim.

Za czyn swój Bednarek odpowie sądownie, a oszczerstwo „Expresu" znajdzie również załatwienie na właściwej drodze.

Dostojnicy Kościoła w Katowicach

W dniach 7, 8 i 9 bm. odbyła się w Katowicach pod przewodnictwem Metropolity Lwowskiego, J. E. ks. Arcybiskupa Twardowskiego, konferencja jednej z komisyj, przygotowywującej Synod Krajowy, w której udział wzięli XX. Biskupi z Włocławka, Laubitz z Gniezna, Dembek z Łomży i Biskup Katowicki ks. dr. Adamski. XX. Biskupi oglądali ponadto budowę kurji i katedry oraz zwiedzili kościoły w Zgodzie, Szarleju, budowę kościoła św. Antoniego w Król. Hucie, kościół w Janowie i w Chorzowie.

„Miły" braciszek

W piątek, dnia 9 lutego br. przybył popołudniu do mieszkania Karola Suchego zamieszkałego przy ulicy Kościelnej 11, w Król. Hucie, niej. Walter Bula (ul. Bytomska 53), wręczając żonie Suchego karteczkę z podpisem męża zatrudnionego w hucie, by natychmiast wydała oddawcy pisma 4,50 zł.

Pani S. nie przewidując podstępu wręczyła Buli żądaną kwotę, głowiąc się jednak po odejściu posłańca, na co mąż jej tak nagle potrzebował pieniędzy.

Po przyjściu do domu męża pani S. dowiedziała się z przykrością, że p. Suchy o niczem nie wiedział.

Co gorsza p. Suchy wkrótce się dowiedział, że siostra jego Agnieszka Suchowa również wypłaciła przed chwilą na podobne pismo 2,50 zł. jakiemuś osobnikowi.

Wkońcu jednak ustalono, że oszustwa dopuścił się brat poszkodowanego Alojzy Suchy, zamieszkały w tym samym domu. Pisma i podpisy poprostu sfabrykował — a Walter Bula jako nieznający, przeprowadził realizację jego projektu.

Sprawą zajęła się policja. (b)

Nieszczęśliwy wypadek na „bieda-szybie"

W nocy na 10 bm. na jednym z szybików w Kostuchnie, zasypany został przez spadające masy ziemi 31-letni Jan Szklorz, mieszkaniec Piotrowic Śl. Na skutek wypadku Sz. doznał złamania rąk i nóg. Ciężko rannego odstawiono do zakładu św. Józefa w Mikołowie. (ok)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU:

SOBOTA: g. 20.15 „Dwaj panowie B". (Ceny zniżone).

— EPIDEMJA ODRY W SOSNOWCU. W ostatnim tygodniu miejski urząd zdrowia zameldował aż 31 wypadków odry. Jak widać, choroba ta przybiera formy epidemji.

— ZWIEDZANIE PAWILONU GRUŹLICZEGO. 11 bm. od godz. 14 do 16 dostępne jest dla wszystkich zwiedzanie pawilonu gruźliczego na Pekinie w Sosnowcu. Objaśnień udzielać będzie jeden z członków komitetu.

— RACJONALNE ODŻYWIANIE NIEMOWLĄT. Dziś, o godz. 11 w miejskim ośrodku zdrowia w Sosnowcu dr. Molicki wygłosi odczyt p. t. „o racjonalnem odżywianiu niemowląt". 8 bm. o godz. 11 wygłoszony będzie odczyt na temat: „co to są witaminy; jakie znaczenie mają dla organizmu i rola witamin w djetyce dziecięcej".

— POSIEDZENIE RADY W BĘDZINIE. 12 bm. o godz 23 odbędzie się posiedzenie rady przybocznej w Będzinie.

— RUBRYKA KRADZIEŻY. W nocy na 9 bm nieznani sprawcy dostali się na strych domu nr. 1, przy ul. Zawale w Będzinie, skąd na szkodę Lodnera Izaaka skradli różną bieliznę, wartości około 1300 zł.

— Dnia 8 bm. Januszewskiemu Mieczysławowi, zam. w Sosnowcu, przy ul. Francuskiej nr. 10, z niezamkniętej komórki skradziono rower, wartości 120 zł.

— Dnia 9 bm. nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Mańki Józefa, zam. w Będzinie przy ul. Kościuszki 4, skąd skradli garnitur granatowy, jakierki i browning, wartości 300 zł.

— W nocy na 9 bm. włamali się nieznani sprawcy do piwnicy Luksemberga Szymona, w Dąbrowie Górniczej, przy ul. Szopena 54, skąd skradli 150 wiązek kiszek solonych, wart. 450 zł.

— Dnia 9 bm. Moryc Golman, zam. w Łodzi, Drewnowska 18, zameldował w komisarjacie, iż w czasie jazdy samochodem ciężarowym z Katowic do Sosnowca, skradziono mu 4 skrzynie margaryny po 15 kg. każda i motor transmisyjny. Wartości skradzionych rzeczy zapodać nie mógł, gdyż jest tylko pracownikiem firmy Szwabe w Bielsku.

Kronika Częstochowska

— WYPADEK POD HERBAMI. Uzupełniając wiadomość o wypadku z pod Herbów, donosiliśmy, że zmarłym pod ciężarem wozu w rowie był 22 letni Józef Krzysiński z Częstochowy, zastępujący w dniu krytycznym ojca swego, który jeździł zwykle z ojcem; ciężko zaś rannym, dowieziomym do szpitala częstochowskiego na Zawodziu okazał się Moszek Frankenberg, właściciel rozlewni octu przy ul. N. Marji Panny w Częstochowie.

— KRADZIEŻE. Siwek Stefan, Lis Jan i Hajntrych Wiktor, wszyscy trzej z Częstochowy osadzeni zostali w areszcie 8 bm., ponieważ dokonali kradzieży desek na szkodę Herselika Lewka (Piłsudskiego 33). Paserką była Skorek Władysława, u której deski znaleziono i zwrócono poszkodowanemu.

— 9 bm. Horowiczowi Natanowi, (Warszawska 127) skradziono 19 metrów żyta i 1 i pół metra pszenicy, wartości 320 zł. Horowiczowi Natanowi zaś (Ogrodowa 4) — pompę ssąco - tłoczącą, cenioną na 150 zł.

— ZA TO ŻE JECHAŁ NA CMENTARZ AUTOBUSEM... 9 bm. Oberman Berek (Garncarska 40) zameldował policji, że Jochimowicz Chuna ze swą żoną oraz synami Majerem i Wolfem pobili go za to, że dla przewiezienia gości na cmentarz żydowski wynajął autobus komunikacji miejskiej.

— DOTKNĄŁ SIĘ ZWISAJĄCEJ ANTENY I ZGINĄŁ. 9 bm. o godzinie 2 po południu został śmiertelnie porażony prądem elektrycznym Eustachy Woźnicki, lat 13, zam. w Częstochowie, przy ul. N. Marji Panny 53. Szalejąca w tym dniu wichura zerwała antenę radjową, umieszczoną na dachu, przyczem drut spadając, zaczepił się jednym końcem o przewody elektryczne, drugim zaś zwisł na podwórko. Przechodzący chłopiec chwycił ręką za jeden koniec i podniósł śmierć na miejscu. Przywołany natychmiast lekarz nie zdołał przywrócić mu życia. W roku ubiegłym miał miejsce wypadek analogiczny z pewną kobietą na ulicy Kopernika. Wobec tego należy się wystrzegać dotykania wszelkich zwisających drutów. (Z)

Przemocą oderwany od pracy

Tragedja zredukowanego robotnika z kop. „Helena"

W sobotę uruchomiona została kop. „Helena", przez tymczasowy zarząd, jednak czy pracują wszyscy robotnicy, nie wiadomo.

Rano miała również miejsce niespotykana scena walki o pracę. Zwolniony z pracy bez żadnego odszkodowania robotnik Józef Zając, zajął miejsce na zawodzie i przez godzinę pracował bez wiedzy zarządu. Zrozpaczony robotnik nie chciał opuścić swego wieloletniego warsztatu pracy i dop ero wezwana policja zmusiła go do odstąpienia swego miejsca innemu.

Przed biuro kopalni przybyły znowu żony robotników, domagając się wypłaty zarobków Syndyk p. Waligórski przyrzekł im zaliczki i rzeczywiście popołudniu robotnicy otrzymali od 5 do 10 zł. zaliczki.

Na kopalni panuje spokój.

135 tysięcy bezrobotnych na Śląsku

Co dziesiąty mieszkaniec Śląska bezrobotnym

Na piątkowem posiedzeniu komisji budżetowo-skarbowej Sejmu Śl. pod przewodnictwem posła **Chmielewskiego**, radzono obszernie **nad opieką dla najbiedniejszych i pomocą dla bezrobotnych.**

Według statystyki, prowadzonej jako materjał pomocniczy dla Głównego Urzędu Statystycznego **na terenie Śląska znajduje się 135.700 bezrobotnych, czyli, że co dziesiąty mieszkaniec jest bezrobotnym.** Materjał ten wysłano do Gł. U. St., **który ustalił liczbę tą na 100.500, czyli o 35.000 mniej.** Z wyjaśnień nacz. Wydziału **dr. Helmskiego, wynika, że, o ile wśród bezrobotnych znajdują się niezdolni do pracy (inwalidzi) wzgl. posiadający domki, to ich skreśla się z listy bezrobotnych.**

Według danych Wydz. Opieki Społ. **korzysta z ustawowego zasiłku 9.000 bezrobotnych, około 20 tysięcy pobiera renty i inne dochody, a na pomoc dobrowolną zdanych jest 80.000.** Kwoty, przeznaczone na zasiłki, świetlice i naturalja stale wzrastały i **w bież. roku, w 10 miesiącach roku budżetowego, osiągnęły kwotę 11.301.000 zł., co rocznie uczyni ponad 13 mill. zł.,** z tego środki, postawione **w budżecie śląskim, wynosiły 2.700.000 zł.,** reszta wpłynęła z Min. Op. Społ. i Funduszu Pracy.

W dyskusji **stwierdzono, że na rynku pracy nastąpiła pewna poprawa.** Wielki przemysł przyjął bowiem **około 5.000 robotników do pracy, lecz tylko na czas krótki, przejściowy.**

Obszerną i ożywioną dyskusję wywołała sprawa **Och. Drużyn Robotniczych.** W dyskusji podniesiono m. in., **że jest to jedyny i wskazany środek zabezpieczenia młodzieży bezrobotnej przed skutkami bezrobocia.**

Obecnie mamy **na Śląsku 9 kadr O. D. R.** W okresie letnim drużyny **te obejmowały ponad 2.800 ludzi,** stan zimowy wynosi **tylko 1.600 ludzi.**

Obszerną dyskusję wywołała również **sprawa leczenia bezrobotnych.** Jak wiadomo, leczenie bezrobotnych odebrano gminom i przekazano Spółce Brackiej. Początkowo pod tym względem nie było skarg. Dopiero, gdy wskutek oszczędności **obniżono ryczałtowe kwoty za leczenie jednego bezrobotnego do 50 groszy,** Spółka Bracka wydała **szereg zarządzeń, ograniczających rozmiary lecznictwa w sposób bardzo poważny.**

W związku z tem zainterpelowano Wydz. Op. Społ. w **sprawie dostosowania przepisów o ubezpieczeniu bezrobotnych do t. zw. urlopów turnusowych.** Z wyjaśnień, udzielanych przez posła **Sosińskiego** (Ch. D. i NPR.) wynika, **że w szeregu przedsiębiorstw wskutek urlopów, po kilka miesięcy trwających, ani jeden bezrobotny niema przepracowanych 156 dni w ciągu roku,** wobec czego bezrobotni tacy **pozbawieni są prawa pobierania zasiłków.** Najkatastrofalniej ta sytuacja przedstawia się **w Wełnowcu,** w hucie cynkowej, gdzie od 3 lat stosuje się urlopy turnusowe. W bież. roku **do końca grudnia ani jeden z robotników nie będzie miał 156 dni pracy za sobą.**

W sprawie tej Wydz. Op. Społ. **będzie interwenjował u rządu.**

Organista okradł kasę Stefczyka

Z Jędrzejowa donoszą, że w Wodzisławiu wykryto nadużycia **w Kasie Stefczyka,** popełnione przez rachmistrza i miejscowego organistę w jednej osobie, niejakiego Jana **Kurczyka,** lat 53.

Kurczyk zabrał z kasy 13 tys. złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona o nadużyciu policja, wysłała za zbiegiem listy gończe i jest nadzieja, **że wkrótce K. zostanie ujęty** i oddany w ręce sprawiedliwości.

Wśród ludności wieść o nadużyciu wywołała ogromne wzburzenie.

Groźny pożar w Rogoźnej

Dnia 9 bm. rano o godz. 3,20 z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł pożar w gospodzie **Zającowej Wiktorji** w Rogoźnej, **niszcząc dach domu, sufity, podłogi, część urządzenia domowego i zapasy zboża na strychu.** Ponadto pożar zniszczył na szkodę dzierżawcy gospody **Marcola Wiktora wewnętrzne urządzenie, ubranie i bieliznę, wyrządzając szkodę na około 14.000 złotych.**

Odpowiedzi Redakcji

B. B. Z. Z. Odpowiadają solidarnie.

K. W. Brzezinka. Sprawa jest spóźniona. Można się zwrócić bezpośrednio do tego Towarzystwa. ale skutek niepewny.

P. K. Dąbrówka Wielka. 1 zł. = 11 marek niemieckich. Jeśli chodzi o hipotekę, to przyznaje się 15 proc. po przeliczeniu. Jeśli chodzi o pożyczkę, to 10 proc. Banki płacą najwyżej 5 proc.

P. Edward G. 1) Nie. 2) Schody — tak.

K. G. z Halemby. Jeżeli P. Z. P. nie może, to my nie możemy tembardziej. W sprawie drugiej należy zwrócić się do sądu z prośbą. Istnieją widoki powodzenia.

C. Mikołów 31679. 1) Podlega ochronie lokatorów. 2) Można wnieść skargę o eksmisję. 3) Tak.

„G. Bierułtowy". Jeżeli Pan nie zgłosił tych pieniędzy do przewalutowania, to dziś nie posiadają one żadnej wartości.

K. R. Gorzyce. Obniżenie procentów dotyczy tylko banków państwowych.

Jędrzejów K. Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowskich Górach.

P. Teodor D. z Siemianowic. Musi zapłacić w ratach.

Sk. Leo, Bierułtowy. Nie przedstawiają żadnej wartości.

W. K. Musiałoby się zapłacić karę. Należy ją zgłosić teraz, jako pracującą od 1 bm.

P. Franciszek T. z Nakła. 1) Kodeń, stacja kolejowa Stradecz, powiat Biała Podlaska, wojew. Lubelskie. 2) Nie wiemy.

D. R. Z. Musiały zginąć. Nie wiemy o co chodzi.

P. Antonina Cz. z Miasteczka. Zakład Ubezpieczeń nie wypłaci.

Stały czytelnik F. C., kolonja Daszyńskiego. Prosimy o podanie dokładnego adresu, ponieważ nie wiemy, gdzie Panu wysyłać gazetę.

Udaremnienie napadu rabunkowego

W tych dniach policja w czasie rewizji domowej u Józefa Surowczyka w Żyglinku, pow. Lubliniecki, skonfiskowała rewolwer i straszak. S. oraz 62-letni ojciec jego Karol S. i niejaki Płonka Teodor z Miasteczka, podejrzani są o zamiar dokonania **napadu rabunkowego na inwalidę** F. Wosia w Żyglinku. Józefa S. oraz Płonkę **przytrzymano aż do dalszych dochodzeń.**

Sen. Pant odpowiada

W 2 n-rze **organu** Niem. Chrześć. Partji Lud. „Der Deutsche in Polen" z dn. 11 bm. poza **artykułem wstępnym** ukazała się notatka, **polemizująca z uchwałą zarządu „Deutsche Partei",** domagająca się od posłów klubu niemieckiego w Sejmie Śląskim **zbojkotowania prezesa klubu, sen. M. Panta.** Autor tej notatki zarzuca zarządowi „Deutsche Partei" **uprawianie egoizmu partyjnego ze szkodą dla interesów mniejszości** i daje do zrozumienia, że posłowie niemieccy na terenie parlamentarnym są przedstawicielami całej mniejszości niemieckiej, **a nie partji.** „Deutsche Partei" posiada w Sejmie Śl. **2 posłów, 5 zaś nie należy do tej partji.** Jakikolwiek rozłam w łonie klubu musiałby pociągnąć za sobą niepowetowane szkody dla mniejszości.

Wojowniczy „Volksbundowiec"

Onegdaj toczyła się przed sądem grodzkim w Pszczynie, sprawa przeciw członkowi grupy „Volksbundu" w Kobiórze, niejakiemu **Wincentemu Kocimie.** Według aktu oskarżenia, osk. K. zarzuca się, iż w czasie przesłuchania policyjnego znieważył słownie st. post. Majnusza. Sąd zasądził go na karę 1 miesiąca aresztu oraz na ponoszenie kosztów sądowych. Należy podnieść, iż osk. K. jest jednym z tych. którzy brali udział w głośnej awanturze w restauracji Franciszka Machalicy w Kobiórze oraz w bójce z policją. Za tamte sprawki K. został zasądzony przez Sąd okręgowy w Pszczynie, na 9 miesięcy więzienia. (ok)

Pokłosie gwałtownej burzy

w Zagłębiu Dąbrowskiem

Jak w sobotę donosiliśmy, burza, jaka szalała onegdajszej nocy nad Zagłębiem, poczyniła ogromne spustoszenia. W Czeladzi **wichura przewróciła parkan boiska miejskiego na przestrzeni około 100 mtr.,** na sierocińcu miejskim zerwała dach, wywołując szalony popłoch wśród sierot.

W Będzinie wskutek **zerwania przewodów** elektrycznych, miasto tonęło **w ciemnościach.**

W Dańdówce wichura zerwała dach z **małego domku drewnianego, który cudem się ostał.**

W Sosnowcu **przy ul. Kamiennej** wichura przewróciła małe domki bezrobotnych, **którzy obciążali je daremnie kamieniami.**

Przy ul. Dalekiej z dwupiętrowej kamienicy wichura zerwała dach, a susząca się na strychu bielizna, jak duże, białe ptaki frurwała nad miastem, dekorując przewody i dach pobliskiej fabryki.

Platynowa blondynka z Warszawy

sprytną usypiaczką kolejową ◆◆◆

Od **dłuższego czasu w pociągach kursujących na szlaku Warszawa — Częstochowa —** Katowice — Kraków, grasowała nieuchwytna szajka złoczyńców, którzy usypiali zamożniejszych podróżnych, okradając ich następnie.

Duszą całej bandy była młoda i piękna kobieta, zawsze wytwornie **ubrana, „platynowa" blondynka, która zajmowała miejsce w przedziale II klasy,** sadowiąc się tam, gdzie znajdował się jeden podróżny, przyczem specjalnie czułą opieką otaczała pasażerów, posiadających walizki z **nalepkami eleganckich hoteli zagranicznych.**

Dama **początkowo zagłębiała się w lekturze,** poczem nawiązywała rozmowę, a gdy towarzysz podróży został już dostatecznie usidlony jej wdziękiem i salonowemi manierami, wówczas częstowała **go papierosem lub kieliszkiem wina.** Dopiero po upływie kilku godzin ofiara usypiaczki budziła się z oczadzenia, konstatując z przerażeniem, że została **doszczętnie okradziona.**

Wiele osób, obawiając się kompromitacji, nie zgłaszało się do policji, ale byli i tacy, którzy odrazu meldowali władzom o „interesującej damie", **przyczem znany przemysłowiec częstochowski, któremu skradziono teczkę, zawierającą znaczną sumę pieniędzy w złocie i walucie zagranicznej.** W ub. tygodniu okradziony został pewien dyplomata angielski który podczas podróży stracił kosztowności.

Na skutek tych meldunków na linję został delegowany urzędnik policyjny, który w przedziale I-ej klasy odgrywał rolę bogatego przemysłowca i odbywał kilkakrotnie **podróż na szlaku Warszawa — Częstochowa — Katowice — Kraków.**

Kilka dni upłynęło bez rezultatu, aż oto onegdaj w chwili, gdy pociąg zbliżał się do Częstochowy, urzędnik dostrzegł **uroczą kobietę, która wzbudziła w nim podejrzenie.**

Wywiadowca nawiązał z pięknością znajomość, poczem zaprosił ją do swego przedziału.

Poczęstowany papierosem, **zamienił** go zręcznie **na swój** własny, poczem **udał, że traci przytomność.**

Złodziejka **zrewidowała portfel** i walizkę, poczem najspokojniej wysiadła na stacji Bieszno, gdzie do usypiaczki podbiegło dwu mężczyzn, którzy **odebrali od niej walizki, poczem we troje udali się do wyjścia, gdzie ich oczywiście zatrzymano przy pomocy miejscowej policji.**

Piękną naczelniczką bandy okazała się 24-letnia **warszawianka, Helena Kropiwnicka,** kobieta lekkich obyczajów, rejestrowana, zaś wspólnikami jej są: **28-letni Jan Stefański i Moszek Sonenfeld.** Bandę osadzono w więzieniu.

Trup ze skrzypcami w ręku

Tajemnicze zwłoki mężczyzny w Zagórzu

W sobotę rano na hałdach kop. „Mortimer" w Zagórzu, należącej do Tow. Sosnowieckiego, dokonano niezwykłego odkrycia. Na zboczu przykryty podartem paltem leżał trup młodego, około 20 lat liczącego mężczyzny, którego prawą skostniała ręka ściskała kurczowo skrzypce. Kto jest nieszczęśliwym i jaką zginął śmiercią dotychczas pozostaje tajemnicą.

Na ciele trupa znaleziono kilka krwawych, powierzchownych ran, jednak trudno przypuścić, ażeby rany te mogły spowodować śmierć. Istnieje przypuszczenie, że jest to bezrobotny młodzieniec, zarabiający muzyką na utrzymanie, który z głodu zasłabł i zmarł na drodze.

NARZECZONA SKAZAŃCA

21)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli. W tym czasie w sąsiedniej celi dogorywał Grek Aba Koronos, od którego usiłowano wydobyć tajemnicę ukrytych przez niego skarbów. Grek zabrał tajemnicę z sobą do grobu. Umarł w chwili, gdy do jego celi wszedł książę Beaufort i komendant Bastylji Montarin.

*

— Nie, zamilczał jego imię i nie odpowiedział na żadne pytania, które dotyczyły jego bogactw.

Książę zwrócił się do komendanta i wraz z nim opuścił cele.

Ludzie z pochodniami, inspektor i dozorcy oddalili się również.

Ojciec Klemens po ich odejściu pozostał jeszcze przez chwilę, pobłogosławił zwłoki zmarłego, następnie wyszedł z celi, którą już ciemność objęła.

Kroki odchodzących słychać było w kurytarzu.

Dozorca nie zamknął drzwi, lecz je pozostawił otwarte. W celi nie było już więźnia, był tylko trup.

W kurytarzu wkrótce zapanowała cisza. Książę opuścił Bastylję, komendant udał się do swojego mieszkania, a na dole w kordegardzie bez przeszkody zabrano się do dalszej uczty, która tylko raz do roku w Bastylji miewała miejsce.

Gdy dozorca, mający nocną służbę, powrócił do szyldwacha, aby razem dokończyć dzbana i z dołu dochodzić znów zaczął stłumiony odgłos śpiewów, oznajmiających dalszy ciąg biesiady, koło posłania Greka coś się poruszyło.

Marceli, do którego dochodził słaby odgłos rozmowy, słyszał wszystko, a teraz wyjął kamienie, zamykające otwór i nie będąc już przykutym, udał się do celi Greka.

Odsunął jego posłanie i wyprostował się.

Przez małe okienko wpadał słaby odblask światła, dostateczny jednak dla oczu Marcelego, przyzwyczajonych do ciemności.

Leżał przed nim sędziwy więzień na nędznym, słomianym barłogu. Aba Koronos zakończył swe cierpienia.

Marceli, wzruszony widokiem zmarłego, ukląkł przy jego zwłokach. Przyszedł on pożegnać go raz jeszcze.

Aba Koronos obdarzył Marcelego całem swojem zaufaniem. Czuł on już oddawna, że śmierć jego jest bliska. Ostatniem, najgorętszem życzeniem jego było znaleźć spadkobiercę swojej zemsty i swoich bogactw.

Danem mu było spełnić to życzenie przed śmiercią.

Dziedzic jego klęczał przy posłaniu, na którem on zakończył życie.

Uroczysta cisza panowała w szczupłej celi więziennej.

Marceli patrzył na bladą twarz zmarłego. Słowa cichej modlitwy płynęły z jego ust i oczy jego były łzami zroszone, gdy się żegnał z męczennikiem.

XV.
SPOTKANIE.

Komendant odprowadził księcia aż do powozu, tutaj się z nim pożegnał i dopiero gdy powóz z głuchym turkotem przejechał przez most zwodzony, powrócił do swoich pokoi.

Inwalidzi i dozorcy cieszyli się, że ustąpiła niemiła przeszkoda i z nowym zapałem zabrali się do wina. Upłynęła dopiero połowa biesiadnej nocy, zaledwo dochodziła godzina pierwsza, można było do rana używać przyjemności.

Marceli powstawszy zbliżył się do zamkniętych tylko na klamkę drzwi celi i otworzył je jaknajciszej.

W słabem świetle, które oświecało kurytarz, ujrzał znowu białą postać z twarzą zasłoniętą welonem

Skinęła nań, aby szedł za nią.

Marceli usłuchał niemego wezwania zagadkowej istoty. Spojrzał z mimowolnym podziwem na wysoką majestatyczną postać, zbliżając się do niej.

Usunęła się, poszedł za nią.

Na kurytarzu nie było żadnego dozorcy. Dochodziło tylko z oddali stłumione echo głosów ludzkich. Były to głosy dozorcy, rozmawiającego z szyldwachem w galerji wieżowej.

— Uderza dla ciebie godzina wolności! — odezwała się postać. — Idź tuż za mną!

Marceli byłby wolał unieść rękę tajemniczej postaci, unieść jej zasłonę i dowiedzieć się, kto była jego wybawicielka, ale jakiś przestrach i uczucie poszanowania powstrzymywały go od tego.

Zjawisko zwróciło się w boczny kurytarz, na którym było prawie ciemno. Bladą jej szatę widać było dosyć wyraźnie tak, że Marceli mógł iść za nią.



...i wyszedł na schody, prowadzące do wielkiego wejścia

Kurytarzem tym przeszli na schody, idące na dół, po których chodzili tylko urzędnicy więzienni, prowadziły bowiem do zamieszkałej przez nich części gmachu.

W tej chwili nie było tu nikogo. Na schodach paliła się latarnia i rzucała dosyć światła na stopnie schodów oraz na szereg drzwi drewnianych, które prowadziły do izb inwalidów i dozorców.

Widmo Bastylji, zeszedłszy na dół, stanęło i białą ręką wskazało Marcelemu jedne z tych drzwi.

— Otwórz te drzwi! — szepnęła postać. — Śpi tam stary inwalida Rempert, ale cię nie usłyszy, bo jest prawie głuchy. Na gwoździu przy drzwiach wisi jego płaszcz i kapelusz. Włóż je na siebie, a będziesz mógł niespostrzeżenie tej nocy opuścić Bastylję!

— Dzięki ci! — rzekł Marceli z zapałem i chciał pochwycić rękę tajemniczej postaci.

Widmo oparło się.

— Pssst! Nie masz chwili czasu do stracenia! — szepnęło.

W chwili, gdy Marceli otwierał drzwi wskazane, zegar Bastylji głośnem uderzeniem oznajmił pierwszą po północy.

W ciemnej izbie, w której stały łóżka kilku starych inwalidów, znajdował się w tej chwili tylko stuletni Rempert, nie biorący udziału w biesiadzie. Spał on już kilka godzin. Na gwoździu przy drzwiach wisiał jego płaszcz wojskowy i kapelusz. Przedmioty te były podobne zupełnie do ubrania innych inwalidów.

Marceli wyjął z kieszeni kilka sztuk złota i ażeby starego inwalide wynagrodzić za rzeczy, które mu z konieczności zabierał, położył je pocichu na jego łóżku. Starzec chrapał głośno. Więzień zdjął rzeczy i gwóździa i opuścił izbę.

Zamknąwszy pocichu drzwi za sobą, spojrzał w kurytarz. Postać zniknęła.

Od strony głównego wejścia dochodziły głośne śpiewy biesiadników i odgłos trącania się kubkami.

Włożył płaszcz wojskowy i kapelusz.

Ktokolwiek teraz spojrzałby nań, musiałby go wziąć za jednego z inwalidów, do których należała straż Bastylji.

Nacisnął kapelusz na czoło, poszedł prosto kurytarzem i wyszedł na schody, prowadzące do wielkiego, sklepionego, głównego wejścia.

Do tego wejścia przylegała kordegarda, w której pito i śpiewano. Tamtędy przechodziło się wielką bramą na podwórze Bastylji.

Nadeszła stanowcza chwila! Jeżeli mu się uda dostać na podwórze, będzie ocalony.

Marceli jednak nagle stanął. Chociaż zapłacił za stary płaszcz i kapelusz Remparta, nie mógł znieść tej myśli, że zabiera rzeczy inwalidy i może go tym sposobem wprowadzić w podejrzenie, a nawet narazić na karę. Wolał się sam wystawić na większe niebezpieczeństwo.

Powrócił. Zdjął kapelusz i płaszcz żołnierski i odniósł te przedmioty do izby.

Niebezpieczeństwo powiększyło się, lecz mógł z czystem sumieniem spełnić zamiar opuszczenia Bastylji.

Tą samą drogą doszedł do wielkiego, sklepionego, słabo oświetlonego kurytarza. Drzwi kordegardy były otwarte, siedzieli w niej dozorcy i inwalidzi, nie mógł więc przejść tamtędy, gdyż musieliby go spostrzec.

Znajdowały się jeszcze mniejsze drzwi w tyle, prowadzące do wewnętrznego podwórza Bastylji.

Zdecydowawszy się szybko, Marceli zwrócił się w tę stronę. Drzwi nie były zamknięte i za pociśnięciem klamki otworzyły się.

Dostał się na ciemne podwórze, otoczone zabudowaniami gospodarskiemi.

Na wnętrznem podwórzu panowała noc zupełna, nie paliła sie tam żadna latarnia.

W krótkim czasie Marceli doszedł do otwartych drzwi i wszedł w kurytarz, którym się udał prosto i ujrzał się na koniec na wielkiem zewnętrznem podwórzu Bastylji.

Tutaj niedaleko od siebie spostrzegł człowieka, który wyglądał na żołnierza.

Marceli przez chwilę zatrzymał się bez poruszenia.

Człowiek ów jednak, jak się zdawało zauważył go także i zamierzał się cofnąć.

Marceli wówczas poznał mundur muszkietera.

— Wiktor! — zawołał stłumionym głosem.

Na dźwięk tego głosu muszkieter drgnął.

— Czy to ty rzeczywiście, Marceli? — rzekł pocichu, zbliżając się. — Tak, to ty! Niebu niech będą dzięki! Cóż jednak zrobimy dalej? Tam pod Bastylją stoją gotowe dwa konie, jak jednak wyjdziesz? Do tego trzeba, żeby otworzono wielką brame, a tam szyldwach pozna zaraz, że jesteś więźniem.

— Uciekać muszę, Wiktorze, muszę koniecznie. Wdrapię sie na mur, skoczę do fosy, przepłynę wode, a gdy będę na drugim brzegu, to rzecz skończona.

— Nie zdołasz dostać sie na mur.

— Musi się tu przecie gdzie znaleźć drąg jaki lub coś podobnego? — odrzekł Marceli. — Nie traćmy czasu!

Poszli razem. W tej części zewnętrznego podwórza nie było w tej chwili nikogo. Tylko na zewnątrz Bastylji, na moście zwodzonym stała warta.

Poszukawszy pod murem, Marceli znalazł wkrótce stary drąg od chorągwi, który oparł o mur i zaczął szybko piąć się po nim na górę.

— Dobrze idzie! — rzekł zcicha do muszkietera. — Opuść Bastylję i czekaj na mnie z tamtej strony.

Wiktor Delaborde usłuchał wezwania. Odalił się.

Szyldwach przy wielkiej bramie przepuścił go bez trudności.

Tymczasem Marceli szczęśliwie wydostał się na szczyt muru. Będąc już tam, pchnął i przewrócił drąg.

Po drugiej stronie muru znajdowała się szeroka fosa, napełniona czarną wodą.

Marceli skoczył. Woda plusnęła wysoko w górę, potem zamknęła się nad nim. Ukazał się jednak wkrótce na jej powierchni i popłynął szybko ku przeciwległemu brzegowi.

Z tej strony Bastylji nie było warty, nikt więc nie widział i nie słyszał jego skoku.

Po kilku chwilach Marceli dostał się na brzeg przeciwny.

Teraz był wolny. Opuścił to ponure więzienie, w którem miał żywcem być pogrzebany.

— Dziękuję ci, tajemnicza istoto! — zawołał, posyłając ukłon ręką w stronę Bastylji. — Dziękuję ci za to, żeś mnie oswobodziła! Gdyby nie twoja pomoc siedziałbym jeszcze w celi, tam na górze!

Wiktor, który oba konie doprowadził na tę stronę Bastylji, zbliżył się teraz do niego. Adrjanna, oczekująca z gwałtownem biciem serca tej chwili, towarzyszyła muszkieterowi

(Ciąg dalszy nastąpi)

EPIDEMJA SAMOBÓJSTW

Ludzie, którzy zwątpili o Bogu . . .

W Nowej Wsi na Śląsku dwuch bezrobotnych w braterskim uścisku rzuciło się pod pociąg i znalazło śmierć. Niema dnia, by się nie czytało w pismach, że z tych lub owych przyczyn jakiś nieszczęśliwiec pozbawił się życia. Im większe skupienie ludności, tem więcej w niem samobójstw. Im większa nędza, tem większa liczba tych, co sami przecinają pasmo swego żywota. Oswoiliśmy się tak z tem zjawiskiem, że czytamy o samobójstwach, jak o zwyczajnych zdarzeniach. Nie przejmujemy się temi wiadomościami. A jednak wszystkie te wypadki są prawdziwemi tragedjami, krzyczącemi wprost o fizycznej i duchowej nędzy tych, którzy dobrowolnie śmierci szukają. Życie przestało dla nich przedstawiać jakąś wartość, odrzucają je precz jako rzecz niepotrzebną, z którą nie wiedzą, co zrobić. Zwątpili o sobie i o ludziach, bo zwątpili o Bogu. Do wszystkich stracili zaufanie i popadli w rozpacz. Samobójstwo nie jest zjawiskiem właściwem tylko naszym czasom, chociaż dziś stało się ono niejako chorobą socjalną, ogarniającą coraz szersze koła. Jest ono tak stare, jak ludzkość sama. Rozmaicie je osądzano. W czasach żywej wiary i głębokiej religijności samobójstwo osądzano zawsze jako zbrodnię. W czasach upadku religijności nieraz patrzano na nie, jak na bohaterstwo.

Gdy wiara w Boga znika...

W starożytnym Rzymie np. potępiano samobójstwo, gdy silną jeszcze była wiara w bogów. Gdy wiara w bogów zaczęła zanikać, filozofja ówczesna wychwalała samobójców jako bohaterów. Szczególnie za czasów cezarów sekta filozoficzna stoików sławiła samobójstwo jako przejaw szlachetności i odwagi ducha. Filozof Seneka dobrowolną śmierć uważał jako wyraz doskonałości człowieka. Gdy w chrześcijańskiej Europie zaczęła stygnąć wiara i religijność, filozofja zaczęła natychmiast usprawiedliwiać samobójstwo. Wystarczy wymienić nazwiska filozofów Monteskiusza, Rousseau'a, Dawida Hume'a, później Schopenhauera, Nietschego i innych. Pomiędzy religijnością a samobójstwem istnieje przyczynowy związek. Wierzący chrześcijanin uważa życie jako dar Boży, z którego rachunek zdawać musi Bogu. Samobójca jest praktycznym ateistą, nie uznaje Boga i dlatego uważa siebie za nieograniczonego pana swego życia, z którem wolno mu czynić, co mu się podoba.

Przerażające cyfry

Jak szerokie koła dzisiaj ogarnął ten ateizm, o tem świadczą szpalty dzienników we wszystkich krajach, pełne wiadomości o samobójstwach. Popełniają je zarówno ludzie prości, jak inteligenci. Jest to już prawie epidemja społeczna. Świadczy o tem statystyka. **W państwach kulturalnych świata rocznie popełnia samobójstwo przeszło 100.000 ludzi.** Uczony statystyk Krose obliczył, że **w Europie w czasie od 1800 do 1900 r. zginęło wskutek samobójstw około 2 miljonów ludzi.**

Są to liczby przerażające! Tem więcej muszą nas zastanawiać, że w czasach dzisiejszych, choć są nader wysokie, jeszcze stale rosną. Wymowne cyfry z 1929 r. podaje pod tym względem Liga Narodów w „Annuaire Sanitaire" (rocznik zdrowotności). Według tych danych na 1000 mieszkańców liczba samobójstw wynosi w Saksonji 4,39; w Austrji 3,99; w Czechosłowacji 3,01; na Węgrzech 2,90; w Niemczech 2,78; w Szwajcarji 2,61. Z innych krajów zebrano liczby za rok 1930. W tych na 1000 mieszkańców przypada samobójstw: we Francji 1,89; w Anglji 1,27; w Szwecji 1,50; we Włoszech 0,96; w Holandji 0,81; w Hiszpanji 0,62; **w Polsce 0,21 itd.** Również pouczająca jest statystyka samobójstw w wielkich miastach, licząc na 10 tysięcy mieszkańców. Pierwsze miejsce zajmuje Budapeszt 4,91, potem idą Hamburg 4,5, Wiedeń 4,05, Lipsk 3,79, Berlin 3,78, Wrocław 3,02, Praga 3,01, Leningrad 2,81, Warszawa 2,34; Paryż 1,85, Londyn 1,19, Łódź 1,11 itd.

Rozpacz, bezradność i brak wiary...

Jeżeli zapytać o przyczyny samobójstw, to nie da się zaprzeczyć, że **rosnąca nędza i trudne warunki życia są bodaj najgłówniejsze.** Rozpacz, bezradność i brak pomocy przeważnie pchają ludzi do zbrodni przeciw piątemu przykazaniu Boskiemu. Ale ostatecznemi przyczynami są zanik religijności, atmosfera niedowiarstwa, fałszywa filozofja, nakazująca używania życia i osłabienie woli człowieka do pokonywania przeciwieństw i trudności. W oświetleniu liczb samobójstw dopiero uwypukla się znaczenie nauki chrześcijańskiej o cierpliwości i znoszeniu dolegliwości i wiary w przyszły żywot. Ludzie bez wiary w samobójstwie szukają wyzwolenia i zbawienia.

Przeciwko epidemji samobójstw jest tylko jeden skuteczny ratunek, a mianowicie powrót ludzi do Boga i ożywienie życia religijnego, albowiem żadna filozofja, żadne humanitarne urządzenia nie zatamują tej rosnącej fali nihilizmu.

Znów pogłoski o amnestji

Z Warszawy donoszą:

W kołach sądowych ponowiły się wiadomości o bliskiej amnestji, oparte na tym fakcie, że przed kilku dniami wszystkie sądy w Polsce otrzymały okólnik w sprawie uporządkowania rejestrów karnych. Także w drobniejszych sprawach sądy wstrzymują się obecnie od wyznaczania terminów odsiadywania kar. Kto wie jednak, czy nie wynika to poprostu stąd, że więzienia w Polsce są tak przepełnione, że nie ma już w nich wolnych miejsc.

Spisek uczniów przeciw profesorom

W miejscowości Gyula wykryto spisek uczniów przeciwko profesorom. Uczniowie I-ej klasy szkoły powszechnej, którzy nie zdali egzaminu, zawiązali tajną organizację celem zgładzenia swych nauczycieli. Zaopatrzyli się oni w broń i zamierzali przy pierwszej sposobności pozabijać wszystkich nauczycieli. Dzięki przypadkowi, spisek został wykryty. Dyrekcja szkoły odebrała dzieciom broń i przedsięwzięła odpowiednie sankcje.

Stosunki w przemyśle śląskim

w ogniu krytyki poselskiej

Z Warszawy donoszą:

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu dokończono dyskusję nad budżetem ministerstwa Przemysłu i Handlu. Właściwie **była to dyskusja nad sytuacją na Górnym Śląsku, gdyż zarówno posel Kozubski z N. P. R., jak i poseł Grzesik z BB. omawiali wyłącznie te tylko sprawy.**

Pos. Kozubski nazywa stosunki, panujące w wielkim przemyśle na Śląsku — wręcz skandalicznemi. Polska posiada władzę, policję, szkolnictwo, jednakże w **ciężkim przemyśle panuje jeszcze ciągle pruski duch i pruska buta. Przemysłowcy nie liczą się ani z Państwem Polskiem, ani z interesami polskiego skarbu i polskiego ludu. W tej sytuacji udział Polaków w radach nadzorczych niema żadnego praktycznego znaczenia. W roku zeszłym minister Przemysłu i Handlu ostro napiętnował rolę tych Polaków, jednakże nic się na lapsze nie zmieniło. Ciężki przemysł ma centrale, kierujące jego sprawami, po stronie niemieckiej i stamtąd wychodzą dyspozycje dla koncernów górnośląskich. Ogół Polaków domaga się kontroli państwowej nad ciężkim przemysłem i ukrócenia swawoli anonimowego kapitału obcego, a jeśli nie zastosuje się on do wskazań, zastąpić go innym.**

Następnie omawia mówca ciężkie warunki, w jakich pracują robotnicy na Górnym Śląsku, wzrost bezrobocia, spadek płac, brak należytej opieki ze strony rządu itp.

Wobec tego twierdzenia o poprawie sytuacji gospodarczej są bezpodstawne. Zmniejsza się zarówno eksport węgla do państw skandynawskich, jak i bałtyckich, oraz spożycie wewnętrzne. W innych siedzibach przemysłu dzieje się nielepiej. Płace spadły w takim stosunku, że gdy w roku 1930 płacono za godzinę 1 złoty, w roku 1933 tylko 78 groszy.

Omawiając sprawy kartelowe, zapytuje poseł Kozubski, ile prawdy jest w pogłosce o zamierzonym zamknięciu 5 cukrowni w województwach zachodnich, co byłoby aktem sabotażu, pobzawiającym pracy blisko 6 tys. robotników. Kartele stanowią zwyrodniałą formę ustroju kapitalistycznego i dlatego należy do cukrowników zastosować takie same energiczne kroki, jakie zastosowano wobec kartelu cementowego.

W podobnym sensie przemawiał również pos. Grzesik z BB., który wskazywał na przewagę kapitału niemieckiego i osób narodowości niemieckiej na kierowniczych stanowiskach w przemyśle górnośląskim, domagając się również rewizji zadłużenia przemysłu górnośląskiego, ponieważ w wielu wypadkach zadłużenia są fikcyjne.

TU WYCIĄĆ!

Humor

CHŁOPSKIE PORÓWNANIE.

Adwokat, który przegrał sprawę, na wymówki chłopa mówi: — E co wy będziecie ze mną dysputować. Ja uczyłem się aż na dwu uniwersytetach. W mieście nie ma tu takiego mądrego.

Chłop: — Miałemci ja ciele, które ssało także dwie krowy, a jednak nie wyrosło z niego nic lepszego, tylko prosty wół.

SZCZYT PUNKTUALNOŚCI.

Pociągiem jedzie starszy pan z małym synkiem. Nagle zrywa się i pociąga za linkę bezpieczeństwa.

Pociąg staje, wpada wystraszony konduktor.

— Dlaczego pan zatrzymał pociąg.

— Właśnie mój syn ukończył w tej chwili dziesięć lat, proszę więc przyjąć dopłatę za bilet

NIEPORZĄDNY.

— Dlaczego otrzymałeś dwójkę z geografji?

— Nie wiedziałem, gdzie leży Madera.

— Nigdy nie wiesz, gdzie są twoje rzeczy. Mógłbyś je utrzymywać w większym porządku!...

— 440 —

Bo przyjdzie dzień, w którym pan hrabia ujrzy panią taką, jaką pani jest w rzeczywistości!

A wówczas sam przyjdzie do pani i poprosi panią o przebaczenie za tę krzywdę, którą jej wyrządził!

A teraz, niech pani poczeka chwileczkę. Ja sam przyprowadzę dzieci, by pani mogła je bez przeszkody pożegnać.

Olga wyciągnęła do niego obie ręce wśród łez.

— Tak, zróbcie to, drogi Andrzeju! Nie wiem, jak wam podziękować!

O, są jeszcze dobrzy ludzie na świecie!

Ale wnet zachmurzyła się jej twarz.

— Ale nie będziecie mieli z tego powodu żadnych nieprzyjemności? — zapytała.

Andrzej potrząsnął głową przecząco.

— O, zupełnie nie! — zapewnił ją.

A chociażby nawet! Biorę na siebie całą odpowiedzialność.

Z temi słowami wyszedł jak mógł, najprędzej.

Olga czekała z bijącem sercem.

Minęło kilka minut, wreszcie za drzwiami dały się słyszeć głosy dzieci, które weszły do pokoju w towarzystwie służącego.

Zaledwie ujrzały tak dziwnie zmienioną pokojówkę Klarę, przystanęły.

Przez chwilę spoglądały na nią szeroko rozwartemi oczyma.

Potem otworzyły ramiona i pobiegły do niej z radosnym okrzykiem: — Mamusia, nasza kochana mamusia!

— 437 —

przemówić ani słowa. Patrzył on na nią, jak na cud, jak na jakąś nowość, nigdy nie widzianą.

— A ja... ja mówiłem pani zawsze „dziecko". Czy pani hrabina przebaczy to staremu, głupiemu słudze?

Skądże ja mogłem wiedzieć..!

Olga, która przed chwilą uśmiechała się, posmutniała.

— Nie, nie mogliście tego wiedzieć — westchnęła. — I nie powinniście mnie nawet nazywać panią hrabiną.

Tak nazywałam się niegdyś. Dzisiaj jestem panią Wolską. Widzicie sami, że mnie wypędzają z willi.

Łzy popchnęły jej z oczu.

I Andrzej przypomniał sobie o tem.

— Jakże to jednak możliwe? — wyjąkał pobladły. — Teraz, kiedy pan hrabia wie...

A ja sam nieraz zauważyłem, że on jeszcze ciągle kocha panią hrabinę.

Boże drogi, teraz dopiero przypominam sobie, jak wzburzonym był pan, gdy mi opowiadał, iż głos pokojówki Klary tak mu przypomina głos dawnej jego żony; dlatego to chciał, by mu pani czytywała.

Musiałem mu nawet wówczas opisać, jak pani wygląda.

Boże drogi, co ja miałem przez ten cały czas na oczach?

Przecież powinienem był to wszystko dawno zauważyć, zwłaszcza, że pani hrabina nie ma w sobie nic z pokojówki.

Śmiertelne ofiary huraganu

W Pruszkowie wichura zepchnęła 15 wagonów towarowych, wskutek czego doszło do zderzenia z pociągiem osobowym

Szalejąca nad Polską w środę i czwartek wichura wyrządziła bardzo wiele szkód, których rozmiarów do tej pory nie można dokładnie stwierdzić, a również pochłonęła szereg ofiar w ludziach.

I tak we wsi Blizne, pod Babicami, wiatr przewrócił szopę drewnianą, która przygniotła 70-letnią Marję Łotyszewską. Wskutek silnych potłuczeń oraz wstrząsu mózgu Łotyszewska zmarła.

Tragiczny wypadek wydarzył się również we wsi Imielin pod Oborami, gdzie wiatr zawalił stodołę, grzebiąc cztery osoby, z których jedna poniosła śmierć na miejscu, trzy zaś są ciężko ranne.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj w rannych godzinach przy naprawie przewróconego przez wiatr parkanu, okalającego „drapacz chmur“ na pl. Napoleona. Przy podnoszeniu parkanu pracowało ośmiu robotników. W pewnej chwili nie zdołali oni wytrzymać naporu wiatru, puścili więc parkan, odskakując na bok. Jeden z nich niejaki Stanisław Pokora (Górnośląska 27) pośliznął się wskutek gołoledzi, upadł i został przygnieciony. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdziwszy potłuczenie pleców i złamanie trzech żeber, przewiózł Pokorę do szpitala Dzieciątka Jezus.

Drugi nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj rano w nowowybudowanym gmachu min. poczt i telegrafów przy ul. Poznańskiej. Pracujący na dachu ośmiopiętrowego gmachu blacharz Jan Borek, siłą wiatru został wrzucony do komina i zatrzymał się dopiero na głębokości 17-tu metrów. Powiadomiona o wypadku straż ogniowa, wydobyła Borka, który uległ wstrząsowi nerwowemu oraz ogólnemu potłuczeniu.

W Pruszkowie pod Warszawą omal nie doszło do katastrofy kolejowej, ponieważ wicher zepchnął 15 wagonów towarowych, stojących w odległości półtora kilometra od stacji. Wagony pędzone siłą wiatru, wjechały na stację w Pruszkowie uderzając w stojący na dworcu pociąg osobowy, który był na szczęście pusty. Wskutek zderzenia ostatni wagon pociągu osobowego uległ częściowemu zniszczeniu, zaś trzy wagony pociągu towarowego zostały rozbite. Ofiar w ludziach nie było. Wypadek spowodował przeszło 3-godzinną przerwę w ruchu pociągów podmiejskich i dalekobieżnych. Poza tem w Pruszkowie została rozbita drewniana chłodnica elektrowni.

Proces o urządzenie nielegalnej loterji

— Niezwykły proces znalazł się w piątek na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie. Ławę oskarżonych zajęli adw. Stefan Piłsudski i Stanisław Brudnicki, obwinieni o urządzenie nielegalnej loterji. Oskarżeni byli kierownikami klubu miłośników setera angielskiego. W roku 1932 jeden z członków klubu podarował klubowi chorego setera. Kiedy szczeniak został wyleczony, zarząd klubu zorganizował loterję fantową. Seter przypadł jednemu z członków klubu, który go zabrał.

W rok po loterji kontroler skarbowy w Kowlu przechodząc koło śmietnika zauważył anons, reklamujący loterję na setera. Kontroler, gorliwy służbista, powziął podejrzenie, że klub nie uzyskał pozwolenia na loterje i przesłał anons do Warszawy celem podjęcia dochodzenia. Władze warszawskie potraktowały sprawę równie poważnie i po kilku miesiącach powstało oskarżenie, skierowane przeciwko adw. Stefanowi Piłsudskiemu i skarbnikowi Brudnickiemu. Sprawa trafiła do sądu starościńskiego, który wymierzył oskarżonym grzywny pieniężne. Skazani odwołali się do sądu powszechnego i zostali uniewinnieni.

Przed strejkiem powszechnym we Francji

Przygotowania są w pełnym toku

Z Paryża donoszą:

Przygotowania do zapowiedzianego na poniedziałek 12 bm. strejku generalnego są w pełnym toku.

Istnieją uzasadnione obawy, że do strejku przyłączą się również zecerzy, wobec czego w poniedziałek nie ukaże się większość dzienników. Z drugiej strony robotnicy towarzystwa komunikacji autobusowej odmówili wzięcia udziału w strejku, który będzie posiadał wybitnie polityczne oblicze. Stanowisko robotników elektrowni i gazowni nie jest również wyjaśnione. Przypuszczalnie tylko część robotników tych instytucyj weźmie udział w strejku, reszta zaś będzie pracowała, aby utrzymać działalność obu przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Jedynie pocztowcy postanowili się przyłączyć w 100 proc. do strejku.

Związki zawodowe w Marsylji postanowiły przyłączyć się do strejku.

Piątkowe manifestacje komunistyczne w północno-wschodniej dzielnicy miasta, miały przebieg dość poważny. Pod naporem tłumu, policja była zmuszona zrobić użytek z broni. Wiele strzałów padło również ze strony komunistów. W rozruchach zostały zabite dwie osoby, oraz 115 rannych, w tem 22 policjantów. Dokonano 800 aresztowań.

Nowy lot sowiecki

do stratosfery

Z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki, niezrażony ostatnią katastrofą, czyni przygotowania do nowego lotu do stratosfery. Przy budowie nowego balonu mają być wyzyskane wszystkie doświadczenia, jakich dostarczył ostatni tragiczny lot. Lotnicy otrzymają spadochrony i skonstruowany będzie specjalny przyrząd, uniemożliwiający tworzenie się skorupy lodowej. Aparaty rejestracyjne będą również wyposażone w spadochrony, tak, żeby nawet w czasie katastrofy nie uległy zniszczeniu. Nowy lot odbędzie się w połowie marca br. pod kierownictwem znanego lotnika Prokofiewa, który ma nadzieję osiągnąć wysokość 30.000 metrów.



— Według danych, nadesłanych departamentowi służby zdrowia ministerstwa opieki społecznej, w ostatnim tygodniu wojewódzkie urzędy zdrowia zanotowały 152 wypadki tyfusu plamistego. W porównaniu z poprzednim tygodniem sprawozdawczym nasilenie tyfusu wzrosło nieznacznie, bo tylko o 3 wypadki. Nowe zachorowania zaobserwowane zostały tylko na terenie województw wileńskiego i poleskiego, w stolicy zaś tyfus plamisty został w zarodku stłumiony.

— Z Sofji donoszą o niesłychanem rozpolitykowaniu młodzieży bułgarskich szkół średnich, które coraz częściej stają się terenem walk pomiędzy narodowcami a komunistami. W gimnazjum miejskiem w Samakowie, podczas jednej z takich bójek, uczeń 7-ej klasy przewrócił się. W tej samej chwili rozległ się straszny huk. Koledzy pospieszyli na ratunek uczniowi, który wił się w boleściach. Okazało się, że miał on w kieszeni munduru uczniowskiego bombę, która eksplodowała. Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono wśród uczniów rewolwery, sztylety, granaty ręczne i t. p.

— W Linzu w czasie rewizji u pewnego stolarza znaleziono skład około 200 bomb, granatów i petard, oraz sporo materjału agitacyjnego narodowo-socjalistycznego. Stolarza osadzono w obozie koncentracyjnym.

— Z Barcelony donoszą, że wykryta niedawno afera szpiegowska, zatacza coraz szersze kręgi. Dotychczas aresztowano 4 osoby.

Pamiętaj o bezrobotnych

Fala mrozów w Ameryce

40 śmiertelnych ofiar

Z Nowego Jorku donoszą o nowej fali mrozów. Komunikacja kolejowa i tramwajowa odbywa się z wielkiemi utrudnieniami. Żegluga została częściowo wstrzymana. W sobotę zanotowano w Nowym Jorku 24 stopnie Celsjusza poniżej zera. Roboty publiczne zostały z powodu zimna przerwane, dzięki czemu 80.000 ludzi straciło pracę.

W Waszyngtonie termometr wskazuje również 24 stopnie poniżej zera. Jest to najniższa temperatura od 1912 r. Należy nadmienić, że Waszyngton posiada klimat ciepły. Kilkanaście osób zmarło. Z powodu ślizgawicy miały miejsce różne wypadki. Z prowincji nadchodzą wiadomości o jeszcze bardziej dotkliwych mrozach.

Fala mrozów ogarnęła również Kanadę. Najniższa temperatura w Kanadzie wynosiła 37 stopni poniżej zera.

Skutkiem panujących mrozów zginęło dotychczas 40 osób. W jednym tylko stanie nowojorskim zmarło wskutek zmarznięcia 17 osób.

TU WYCIAĆ!

— 438 —

Otarł sobie oczy.

— A teraz pani hrabina — bo jest nią pani mimo wszystko — chce się stąd oddalić?

Przecież to niemożliwe! Na to pan hrabia nie pozwoli!

Był tak przekonany o niewinności Olgi, że żadne podejrzenie nie mogło się pomieścić w jego głowie.

Gdy mu opowiedziała o przyczynie i wyniku ich wspólnych odwiedzin u Lili, na twarzy jego odbiło się tylko zdumienie i oburzenie.

— To niesłychana potwarz! — wykrzyknął. — Pan hrabia powinien był zaraz powiedzieć tej osobie, że jest wstrętną kłamczynią.

Olga potrząsnęła głową ze smutkiem.

— Nie, drogi Andrzeju — nie można było. Wyjaśnienie tej panny di Rigano wydało się zupełnie wiarogodnem. A Wolecki przecież przysiągł w sądzie.

Bóg tylko wie, że to było krzywoprzysięstwo. Dopóki jednak nie będę mogła tego udowodnić, nie mogę wymagać od mojego męża, by uwierzył mym zapewnieniom.

Andrzej potrząsnął energicznie głową na znak przeczenia.

— Jakto... i pani jeszcze broni pana hrabiego? Ja uwierzyłbym pani hrabinie, chociażby nawet dziesięciu Woleckich przysięgało!

Olga uśmiechnęła się smutno.

— Tak, wy, Andrzeju!

Wy mnie nie kochacie. Tak, tak, nie patrzcie na mnie ze zdumieniem.

— 439 —

Mówię zupełnie poważnie. Przecież byliście kiedyś młodzi i wiecie chyba o pełnych męki zwątpieniach, które są właściwe tylko miłości!

Zanim ma niewinność nie zostanie dowiedziona, hrabia, chociażby nawet uwierzył, nie mógłby być szczęśliwym, bo wiecznie dręczyłaby go zazdrość.

Andrzej w duszy przyznał słuszność słowom Olgi, ale mimo to pozostał chmurny.

Olga tymczasem ubrała się do wyjścia. Wyciągnęła do służącego rękę.

— Żegnajcie Andrzeju! — i znowu łzy stanęły jej w oczach. — Nigdy tego nie zapomnę, że uwierzyliście w moją niewinność i staliście wiernie przy mym boku!

Zachowajcie jednak przy sobie moją tajemnicę, by w willi nie wywoływać niepotrzebnego wzburzenia.

Miałabym jeszcze jedno życzenie — głos jej załamał się — pragnęłabym po raz ostatni zobaczyć me dzieci!

Andrzej, który również walczył ze wzruszeniem, przypomniał sobie w tej chwili o zakazie Sydonji.

Nie namyślał się jednak dłużej, niż parę sekund.

Tegoby jeszcze brakowało, by nie dozwolił matce uścisnąć po raz ostatni ukochanych jej dzieci, które jej nieprawnie wydarto!

— Ostatni raz, pani hrabino? — zapytał. — Nie, jeżeli jest sprawiedliwość na świecie — to jeszcze będzie pani widywała codziennie swoje dzieciątka!

Humor

JAK KRYZYS, TO KRYZYS.

Dwaj wieśniacy gawędzą o urodzaju.

— Ładne czasy — mruczy jeden z nich, — moje żyto sięga zaledwie do kostek.

— Tja — rzecze drugi — to jeszcze nic, moje kłosy są tak maleńkie, że szpaki muszą przyklękać, żeby wydziobać ziarenko.

NAIWNA.

— Służąca kupiła sobie książkę z miłosnymi listami, aby miała wzór pisania do swych kawalerów. Pyta więc księgarza, czy listy te trzeba koniecznie pisać jeden po drugim za porządkiem, czy można także na wyrywki wybierać je.

W EPOCE AUTOMOBILIZMU.

— Przecież w metryce trzeba zapisać miejsce urodzenia dziecka.

— Proszę napisać: automobil.

— Jakto automobil, musi być przecież podana miejscowość.

— Tego podać nie możemy. Auto jechało w czasie urodzin dziecka z chyżością 100 km. na godzinę.



375)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później do mieszkającego w karczmie Bertranda Bordenave przybyła z Paryża jego córka Małgorzata.

*

Na schodach rozległ się odgłos szybkich kroków. Drzwi otworzyły się szeroko i do pokoju wpadła śliczna, wykwintnie ubrana, młoda dziewczyna, której podobieństwo z Hortensją samo rzucało się w oczy.

Na widok w łóżku leżącego i wynędzniałego człowieka, zatrzymała się przez chwilę. Opanowało ją wzruszenie. Lecz gdy Bordenave z promiennym uśmiechem wyciągnął ku niej ramiona, z okrzykiem radości padła obok łóżka na kolana i rzuciła mu się na szyję.

— Ojcze!

Długi czas trzymali się oboje w niemym uścisku. Oboje płakali. Przeszła spora chwila, zanim opanowali swe wzruszenie i zdołali przemówić. Lecz potem zaczęli opowiadać.

Małgorzata rozglądała się po pokoju.

— Jak biednie i nędznie tu wygląda! — zawołała. — Na twardem posłaniu i bez dostatecznej opieki biedny mój ojciec leży w cierpieniach. Lecz to się zmieni teraz! Pojedziesz zemną do Francji, gdzie dobrze mi się powodzi i gdzie wkrótce wyzdrowiejesz!

Bordenave uśmiechnął się smutnie.

— O tem, potem, moja kochana Małgorzatko, bo po pierwsze jestem jeszcze ciężko chory, a po drugie nie mogę wracać do mojej ukochanej Francji, bo łatwo mógłbym wpaść w ręce moich siepaczy!

Małgorzatka błysnęła groźnie oczyma i zacisnęła drobne piąstki.

— O, hańba tej nikczemnej, która temu wszystkiemu jest winna — zawołała. — Ach, ona jest moją matką, a mimo to muszę ją potępić! Przez jej winę i ja omal nie popadłam w hańbę.

Bordenave spoglądał z początku na swoją piękną córkę z dumą i radością. Lecz wkrótce wyraz powątpiewania osiadł mu na ustach. Jakim sposobem mogła Małgorzata być taką dumną i elegancko ubraną? Czy chciała go omamić przepychem grzechu?

— Więc ci... przez ten czas... powodziło się dobrze? — zapytał Bordenave z wahaniem i obawą.

Potem dowiedział się wszystkiego.

Małgosia z całą otwartością wyznała zgodnie z prawdą, że omal nie ugrzęzła w bagnie hańby i grzechu, w które wtrąciła ją własna matka. Lecz za wolą Bożą stało się inaczej. Z powodu choroby, która przykuła ją na pewien czas do łóżka, zapoznała się z lekarzami szpitala, w którym się leczyła. Piękna, skromna dziewczyna zwróciła na siebie ich uwagę. Szczególnie swemu spowiednikowi miała do zawdzięczenia, że na jej prośbę wykształcono ją na pielęgniarkę chorych i że jej dano potem posadę w szpitalu. Zawód swój wykonywała Małgorzata z niestrudzoną obowiązkowością. Żadna pielęgniarka nie była tak pilną i chętną jak Małgorzata.

Zdarzyło się pewnego razu, że do szpitala przywieziono chorego fabrykanta. Wpadł on w koła maszyny i zdruzgotał sobie prawą nogę. Nogę trzeba było odjąć, a po szczęśliwie dokonanej operacji, powierzono opiekę nad chorym Małgorzacie.

Czyż potrzeba jeszcze nadmienić, że fabrykant, niespełna trzydzieści lat mający, wkrótce powziął głęboką skłonność do pięknej swojej pielęgniarki? Ponieważ nadto wszyscy lekarze zapewniali zgodnie, że chory zawdzięczał swe życie najprzód Bogu, a potem troskliwej opiece Małgorzaty, przeto fabrykant w tym samym dniu, w którym opuszczał szpital, oświadczył się i prosił Małgorzatę o rękę.

— Przyjęłam jego oświadczenie, — kończyła Małgorzata z łzami w oczach — i dotąd mego kroku nie żałuję. Bo choć Robert kaleką jest na nogę, lecz ma zdrowe i poczciwe serce. A to serce jest dla mnie pełne miłości. Robert dzień i noc myśli tylko o tem, aby mi oszczędzić zmartwienia, lecz stara się także, abym była jaknajszczęśliwszą. Gdy przed kilku dniami list twój po długich wędrówkach doszedł do rąk naszych, Robert zaraz nalegał na mnie, abym do ciebie pojechała i przywiozła cię ze sobą. Byłby przyjechał osobiście, lecz z powodu kulawej nogi nie może się narażać na długą i uciążliwą podróż. Że żyjemy w świetnych warunkach materjalnych, że nawet jesteśmy bogaci, sam widzisz po mnie! Tak więc mój kochany ojcze, skoro okaże się twoja niewinność, przyjedziesz do nas, gdzie ci na niczem nie będzie zbywało.

Teraz dopiero był Bordenave zupełnie zadowolonym. Rozrzewniony wciąż ściskał Małgorzatę, której też ze wojej strony opowiedział, jak mu się w ostatnich czasach powodziło i jakich nowych występków dopuściła się Marion.

Podczas gdy ojciec z córką rozkoszowali się swem szczęściem, nie przeczuwali wcale, że nowy cios zawisł nad ich głową.

W tej samej chwili, gdy Małgorzata zajechała przed karczmę i pytała się gospodarza o swojego ojca, był także w karczmie obecnym parobek. Był to człowiek nikczemny, chciwy i podstępny. Usłyszawszy nazwisko Bordenave, nadstawił uszu. Przypomniał sobie, że o tem nazwisku gdzieś słyszał, lub czytał. Ostatecznie przypomniał sobie, gdzie to było. Wygrzebał ze swoich papierów stary numer gazety, w której wypisane było nietylko nazwisko Bordenave'a, lecz także dokładny jego rysopis.

— Hej — pomyślał chłopak — tu można coś zarobić!

I już nazajutrz był w drodze do miasta.

* * *

Szymon Lubar był niesłychanie uradowany, gdy ujrzał się poza obrębem lasu cygańskiego i gdy był pewnym, że go nikt nie ściga. Cóż go obchodziły niechętne i pogardliwe spojrzenia towarzyszących mu panów? Duszę jego opanowały zupełnie inne uczucia. Promieniał z radości. Książę Sułkowski, teść jego, już niemal nie żył! On zaś, Szymon Lubar, mógł się więc teraz podzielić pozostawionymi przez księcia skarbami z Hortensją. Po przybyciu swojem do Bielska, udał się natychmiast do pałacu Sułkowskiego. Niemało był zdziwiony, gdy zobaczył tam także Hortensję. Sądząc po sposobie, w jaki miał się odbyć pojedynek księcia z markizem, było rzeczą pewną, że książę żywcem nie wróci. Hortensja więc udała się do pałacu, aby na wszelki przypadek być na czas na miejscu. Oczy jej błyszczały radością, gdy Szymon Lubar opowiadał, co się stało.

Książę wpadł w ręce swego śmiertelnego wroga Markusa! Życzyła mu męki, na jaką się naraził przed śmiercią. Układ między nią a Szymonem Lubarem prędko doszedł do skutku. Hortensja okazała się nadzwyczaj skłonną do ustępstw, poprzestając na odebraniu większej części gotówki, co wynosiło kilka miljonów guldenów, i oddając wszystkie dobra ziemskie, które natychmiast nie dały się spieniężyć, Szymonowi Lubarowi.

Lubar mógł z tego układu być zadowolonym, bo dobra te reprezentowały większą część majątku.

Hortensja zabrała też większą część gotówki i opuściła pałac. Wytłumaczyła też Lubarowi, dlaczego była tak chętną do zgody.

— Wskutek pojedynku będę w przyszłości w Bielsku niemożliwą — powiedziała. — Wszyscy ludzie wytykaliby mi wiarołomstwo. Nadto kocham markiza. Wyjadę z nim za granicę i wyjdę za niego zamąż.

Dla Szymona Lubara powód ten był łatwo zrozumiały.

Że Hortensja jednak miała inne jeszcze powody, o tem się wkrótce przekonamy.

Lubar wrócił potem do swojego pałacu, chcąc przedewszystkiem odczekać dalszego rozwoju wypadków. Nie potrzebował długo czekać. Wkrótce zjawiło się u niego kilku urzędników sądowych. Przyszli oni w tym celu, aby się dowiedzieć o przebiegu katastrofy, w lesie.

— Sądząc po tem, co się stało — powiedzieli, gdy Szymon Lubar skończył opowiadanie — nie może niestety ulegać najmniejszej wątpliwości, że księcia należy uważać za straconego. Czy nie możesz nam powiedzieć panie hrabio, gdziebyśmy mogli zobaczyć się z księżną Sułkowską? Szukaliśmy jej napróżno w pałacu, aby jej donieść urzędowo, co się stało w lesie i zapisać jej zeznania do protokółu.

Szymon Lubar uśmiechnął się przebiegle.

— Toście szukali księżnej w złem miejscu — odpowiedział. — Jeżeli panowie chcecie ją znaleźć, to udajcie się najlepiej pod „złotego gryfa". Tam mieszka pewnie markiz di Marsala.

Panowie zrozumieli ukrytą myśl Lubara. Pożegnali się potem i poszli do wymienionego hotelu. Szymon Lubar patrzał za nimi z uśmiechem.

— Winszuję jej wstydu! — szepnął do siebie. — Zresztą cóż mnie to obchodzi? Mam wszelki powód do zadowolenia.

Potem zawołał kucharza, i kazał mu na następny wieczór przygotować ucztę. Miał zamiar zaprosić do siebie swych przyjaciół i przyjaciółki i uroczyście objąć w posiadanie nowe swe dobra.

Panowie z sądu wkrótce przybyli do „złotego gryfa". Weszli po schodach i zbliżali się do pokoju, który wskazał im pan Lindeman, jako należący do markiza. W przedpokoju jednak stanęli, bo wyraźnie słyszeli, jak Hortensja rozmawiała z markizem. Uważali więc, że byłoby niedyskrecją, gdyby weszli bez poprzedniego zameldowania się. Oglądali się jeszcze za kelnerem, któryby ich zameldował. gdy nagle zdumieli. Słowa, jakie dolatywały z pokoju, wprawiały ich w osłupienie.

— A ja ci powiadam, — słyszeli, jak było nierozsądkiem z twej strony zgadzać się na podział nierówny. Powinnaś była przynajmniej zatrzymać dla siebie pałac.

Potem odezwała się Hortensja.

— Mój Boże, więc zmuszasz mnie, abym ci wszystko wyznała. Niech i tak będzie. Wtedy zrozumiesz nareszcie, że mam wszelki powód opuścić to miasto i ten kraj czemprędzej. Mnie już oddawna ziemia pali się pod stopami. Że sprawa z Bordenavem nie była czystą, wiesz już oddawna. Ponieważ jesteś moim kochankiem i przyszłym mężem, więc mogę wyznać ci szczerą prawdę. Biedak ten rzeczywiście siedział bez winy w cuchthauzie, bo ja sama zadusiłam Coupeau, chcąc ograbić go z pieniędzy, a Bordenave pomógł mi tylko wynieść trupa. No, widzisz, a teraz znowu zjawił się ten Bordenave. Policja jeszcze go dotąd nie schwytała. Mam to uczucie, że knuje on i spiskuje przeciwko mnie w cichości, ażeby w stosownej chwili wystąpić przeciwko mnie z zebranym materjałem. Mam nadto drugą jeszcze sprawę, mianowicie z moją pasierbicą Klementyną. Ponieważ wiesz, jakie niebezpieczeństwo grozi mi ze strony Bordenave'a, nie będziesz mi mógł robić wyrzutów, że starałam się go usunąć, skoro tylko się zjawił. To ja zwabiłam go w dzień mojego ślubu na górę szubieniczną, chcąc go zasztyletować. Nieszczęśliwym trafem wszedł mi w drogę zamiast Bordenave'a, Szymon Lubar. Więc pchnęłam go sztyletem, podczas gdy Klementyna, która nadeszła później, w rzeczywistości była niewinną. Że mnie nie poznano, mam w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia płaszczowi Klementyny, jaki zarzuciłam na ramiona i mojej blond peruce!

Panowie w przedpokoju słuchali, tłumiąc w sobie oddech. Ani im się już nie marzyło przywoływać kelnera, tylko jeszcze bliżej przysunęli się do drzwi, aby ani słowa nie stracić z zeznania, które składała księżna w pokoju, nie przeczuwając, że miała świadków za drzwiami. A świadkowie słyszeli jeszcze więcej. Dowiedzieli się bowiem o nikczemnym zamiarze Hortensj, aby razem z księciem usunąć gwałtem Bordenave'a ze świata.

— Książę musiał robić, co mu kazałam — powiedziała ze śmiechem. — Miałam go przecie w ręku. Bo gdy chciał się opierać, groziłam mu, że wyjawię zbrodnię, jaką popełnił na Esterce. Sam więc przekonujesz się zapewne, mój kochany Giovanni, że najlepiej zrobię, jeżeli jaknajprędzej wyjadę z Bielska. Zagranicą dosyć jest miast, w których zą pieniędze księcia można żyć wesoło.

Dotąd przysłuchiwał się markiz spokojnie. Lecz potem przemówił gniewnym głosem.

— Mylisz się — powiedział, — jeżeli sądzisz, że po tem zeznaniu, będę z tobą nadal przestawał. Jestem lekkomyślnym, to prawda. Lecz nie jestem zbrodniarzem. Względy, jakie ci w każdym razie jestem winien, zakazują mi wprawdzie oddać cię, jakby to należało, w ręce sprawiedliwości. Lecz te same względy nie przeszkadzają mi wcale uwolnić się od ciebie. Bądź zdrowa, zatrzymaj pieniądze, zbryzgane krwią, któremi się brzydzę. Ciekawe, czy z niemi sama żyć będziesz mogła szczęśliwie i spokojnie. Może znajdziesz szczęście w objęciach innego kochanka. Ja zaś pomimo wszystkich moich błędów, jestem człowiekiem uczciwym i wolę cierpieć głód, jak z tobą żyć wspólnie.

W pokoju rozległ się krzyk gniewu, a po nim nastąpił łoskot potrąconego sprzętu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Imponujący przebieg walk eliminacyjnych

o mistrzostwo Śląska w boksie

W czwartek, w przepełnionej po brzegi sali p. Szostaka w Świętochłowicach rozegrano pierwszą serję walk eliminacyjnych o indywidualne mistrzostwo Śląska w boksie. Ogółem rozegrano dwadzieściacztery spotkań, które przeciągnęły się do późnej nocy. Publiczność w sporadycznych tylko wypadkach nieco głośna, wykazała pozatem sporą dozę wyrobienia sportowego i śledziła wszystkie walki z rzadko widzianem zainteresowaniem.

Już pierwszy etap walk eliminacyjnych obfitował w szereg niespodzianek i w kilku wypadkach niejeden faworyt szczęśliwie prześlizgnął do dalszej rundy. Na szczególne wyróżnienie zasługują pięściarze KS. „Concordia", którzy, mimo iż wystąpili po raz pierwszy w mistrzostwie, już w niedalekiej przyszłości dadzą się „konkurentom" we znaki. Bardzo dobrze wypadł ich zawodnik Wiechuła, — już dzisiaj zdradzający wielkie zdolności techniczne, który w pięknym stylu wypunktował rutynowanego Kulesę z KS. „06", oraz Bogucki, który był rewelacją pierwszego dnia. Nie wiele brakowało do wyeliminowania przez niego Gburskiego. Dobrze spisał się również Piecha II z I. K. B. w walce z kolegą klubowym Nawą, przegrywając po ambitnej walce tylko nieznacznie na punkty. Najpiękniejszym sukcesem poszczycić się może Moczko, który w pięknym stylu wypunktował nieznacznie, ale zupełnie zasłużenie faworyta Krafczyka. Matuszczyk w walce z dobrze zapowiadającym się Makoszem z Naprzodu z Rudy miał do końca drugiej rundy wysoką przewagę, a gdyby Makosz rozpoczął finałować już w drugiej rundzie, zwycięstwo zawodnika Policyjnego stałoby pod znakiem zapytania. Również Białas w walce z Milicem osiągnął tylko minimalne zwycięstwo na punkty. Jedyna wyraźniejsza krzywda w orzeczeniu sędziowskiem spotkała zawodnika „Stadjonu" Ludwikowskiego, który po wyrównanej walce miał swego przeciwnika nawet raz do dziewięciu na deskach. Orzeczenie to spotkało się, zresztą zupełnie słusznie, z huraganowym protestem widowni.

O wyrównaniu klasy naszych pięściarzy świadczy znikoma ilość nokautów a mianowicie w dwuch tylko wypadkach. Organizacja, która spoczywała w rękach miejscowego I. K. B., nie pozostawiła pod żadnym względem nic do życzenia, to też pomysł rozegrania mistrzostwa w Świętochłowicach udał się w zupełności. Każdy z funkcjonarjuszów z poświęceniem wykonał położony nań obowiązek. Funkcje sędziowskie pełnili pp. Cyłka, Wiener, Kocur i Olszówka, z „06" Mysłowic.

Wyniki w poszczególnych spotkaniach są następujące:

Waga musza: Górecki (Stadjon) zwycięża zasłużenie na punkty Pawlicę (Pol.), Mrozek (I. K. B.) wypunktował Wilczka (Sokół) Rybnik.

Waga koguta: Moczko (Pol.) odnosi wspaniałe, ciężko wypracowane zwycięstwo nad Krafczykiem (I. K. B.). Szymura (Naprzód L.) odniósł zwycięstwo na punkty nad Pintą (I. K. B.).

Waga piórkowa: Matuszczyk (Pol.) odnosi zwycięstwo na punkty nad Makoszem (Naprzód R.). Michalski (Pol.) pokonał zasłużenie na punkty Leszczynę (Pol.). Kasiński (Pol. Sosn.) zwycięża w. o. z powodu niestawienia się Respy (Stadjon). Palus (27 Orzegów) zwyciężył Komora (Naprzód L.) na punkty. Nawa (I. K. B.) odnosi nieznaczne zwycięstwo na punkty nad Piechą (I. K. B.).

Waga lekka: Haskrokowi (Slavia) przyznano niesłusznie zwycięstwo na punkty nad Ludwikowskim (Stadjon). Wiechuła (Concordia) wypunktował w pięknym stylu Kulesę (06). Konieczny (Naprzód L.) pokonał sympatycznego Sobika (Sokół) słabo na punkty. Białas (Slavia) wygrał z Milicem (Pol.) na punkty.

Waga półśrednia: Gburski (Pol.) odnosi nieznaczne zwycięstwo nad Boguckim (Concordia). Flaszyński (Slavia) zwyciężył wysoko na punkty Witulę (Stadjon), Banasch (Pol. Sosn.) odnosi wysokie zwycięstwo na punkty nad Hytrekiem (Stadjon), Pander (Pol.) przegrywa w pierwszej rundzie przez k. o. do Adamca (Slavia). Nita (27 Orzegów) taksamo z Piątkiem (Naprzód L.) w 3. rundzie. Bienek (Ruch) wygrał na punkty z po fair prowadzonej walce z Lizurkiem (27 Orzeg.), Kleczka (Concordia) wypunktował wysoko Buchalika (Pol.), Marek (B. K. S. V. Bytom) zaś Kotysza (Stadjon).

Waga średnia: Czerwień (06) zwycięża przez poddanie się Jabłońskiego (27 Orzeg.) w drugiej rundzie. Rzesik (Stadjon) uległ niespodziewanie wysoko na punkty Bielskiemu (06). Wreszcie Kowaczek (Naprzód P.), pretendent do tytułu mistrzowskiego zwyciężył bardzo ofiarnie walczącego Ruseckiego z Policyjnego.

Dalszy ciąg zawodów odbędzie się dziś wieczorem o godz. 17 min. 30. Finał odbędzie się 16 bm. również w tej samej sali.

Mistrzostwa narciarskie Polski

pod znakiem zwycięstw zagranicznych narciarzy

W piątek rozegrano w ramach XV mistrzostw narciarskich Polski na Hali Kondradowej slalom otwarty, który sklasyfikowany został do kombinacji alpejskiej.

Podobnie jak w biegu zjazdowym, na czoło wybił się znów zawodnik zagraniczny tym razem Haim (Jugosławja), który okazał się rewelacyjnym slalomistą.

Trasa wynosiła 750 mtr. przy różnicy wzniesień 200 mtr. Na trasie ustawiono kilkanaście bramek, które poszczególni zawodnicy musieli przejeżdżać. Na starcie stanęło 40 zawodników, ukończyło slalom 33. Pogoda dla przeprowadzenia takich zawodów była fatalna, bowiem przez cały czas padał gęsty śnieg, i wiał silny wiatr, uniemożliwiający zawodnikom orjentację. Wskutek śnieżycy nie doszło do miejsca zawodów wiele osób, które wybrały się z Zakopanego m. in. Prezydent Rzplitej.

Wyniki biegu w slalomie otwartym były nast.: 1) Haim (Jugosławja) w czasie 2.46.2 (czas pierwszego zjazdu 1.40.1, drugiego zjazdu 1.06.1, 2) Braeth (HDW. Czechosłowacja) 2.53.7, 3) Jabłoński (Polska) 2.58.7, 4) Lorek (Polska) 2.56.9, 5) Schindel (Polska) 2.59.9, 6) Rozmus (Polska) i 7) Lauer (HDW. Czechosl.) po 3.03.05, 8) Hromadka (Cz.) 3.05.5, 9) Schenker (Polska) 3.07.2, 10) Pracek (Cz.) 3.17.9.

W wyniku biegu zjazdowego i slalomu mistrzem Polski w kombinacji alpejskiej został Kraus (HDW Czechosłowacja).

Wyniki kombinacji alpejskiej przedstawiają się następująco: 1) Kraus (HDW) 182.52 p., 2) Jabłoński (Polska) 181.28, 3) Schenker 179.09 p., 4) Haim (Jugosławja) 178.30 p., 5) Lauer (HDW) 177.79 p., 6) Braeth (HDW) 174.71 p., Schindler (Polska) 174.24 p., 8) Hromadka (Czechosl.) 173.45 p., Lorek (Polska) 173.33, 10) Rozmus (Polska) 171.40, 11) Zajonc (Polska) 168.32, 12) Pracek (Czechosl. 163.72 p.

Finał medjolański bez Czechosłowacji

Niemcy — Czechosłowacja 1:0

Hokejowe rozgrywki o mistrzostwo świata dobiegają końca. Sensacją piątkowych rozgrywek było spotkanie o wejście do puli finałowej pomiędzy Czechosłowacją i Niemcami, które zakończyło się szczęśliwem zwycięstwem Niemców w zarządzonej 10-min. dogrywce.

Czesi, ze względu na ważność spotkania, nie ryzykowali wiele, dlatego też przez cały czas gry znajdowali się w defenzywie, co lepiej odpowiadało Niemcom, bowiem przez cały czas gry tylko sporadycznemi wypadami niepokoili bramkę czeską. Wyróżnił się przedewszystkiem Jaenecke, będący postrachem Czechów. Zawsze groźny napad czeski mało atakował. Czesi stracili mistrzostwo Europy, a zdobędzie je w tym roku albo Szwajcarja albo Niemcy.

Jedyna bramka uzyskana została w 10-min. dogrywce po przeboju Jaeneckiego, przyczem krążek odbity przez bramkarza czeskiego ponownie dobija George.

W rozgrywkach pocieszenia Austrja pokonała Anglję 2:1 (0:1, 1:0, 1:0). Italja — Rumunję 1:0.

Sport w Małopolsce

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE W KRAKOWIE.

Godzina 11: Garbarnia — Wawel, boisko Garbarni, godz. 11 min. 30 Wisła — Grzegórzecki, boisko Wisły, godz. 11 min. 45 Cracovia — Rybnik, boisko Cracovii, godz. 11 min. 30 Mecz hokejowy Czarni (Lwów) — Sokół, tor hokejowy Sokoła, godz. 19 Mecz bokserski Sokół (Poznań) — Wawel, hala Ośrodka WF., Zwierzyniecka 26.

CZARNI (LWÓW) — SOKÓŁ.

Dziś odbędą się na torze Sokoła w Krakowie zawody hokejowe między wicemistrzem Polski Czarnymi ze Lwowa a Sokołem. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. Początek zawodów o godz. 11 min. 30.

CRACOVIA — RYBNIK.

Mecz piłkarski Cracovia — Rybnik odbędzie się dziś na boisku KS. Cracovia o godz. 11 min. 30 przedpołudniem. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż Rybnik uchodzi za jedną z najlepszych drużyn Śląska.

NOWE WŁADZE ZKS. HAGIBOR W KRAKOWIE.

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie „Hagiboru" w Krakowie na którem wybrano nowy zarząd klubu w następującej obsadzie: Prezes — p. Raab (po raz trzeci przez aklamacje), wiceprezesi — Markowicz i Bierman, sekretarz — Bodner, skarbnik — Ungar, kierownik sekcji piłki nożnej — Schonherz, kierownik sekcji tenisa stołowego — Danenhirsch, zastępca — Apter, członkowie zarządu — Berkowicz, Markowicz, Scheinowitz, Berdyczower, Schoenherz, Kammer, Apter i Kestenbaum.

Co przynosi dzisiejsza niedziela

Dziś odbędą się następujące imprezy sportowe:

Wielkie Hajduki: Ruch — Dąb. **Bogucice:** Slovian — AKS. Król. Huta. **Nowy Bytom:** Pogoń — Slavia Ruda. **Wielkie Hajduki lodowisko miejskie:** Decydujące zawody hokejowe o mistrzostwo klasy B. pomiędzy Pogonią z Katowic a miejscowym zespołem Ruchu. Początek o godz. 11 min. 15. **Poznań:** Na boisku przy ul. Grunwaldzkiej mecz piłkarski Sparta — Legja. Boisko HCP. o godz. 14 min. 30 Warta — HCP. W sali okręgowego ośrodka WF. o godz. 18 mecz bokserski Warta — Drużyna Błękitna. **Chorzów:** O godz. 14 zawody footbalowe towarzyskie pomiędzy KS. Śląskim ze Świętochłowic a miejscowym KS. Chorzów. **Bielszowice:** Na torze łyżwiarskim TS. Zgoda Bielszowice festyn sportowy. W programie zawody hokejowe pomiędzy Zgodą a SMP. Ligota Katowice. Ponadto popisy łyżwiarskie czołowych łyżwiarzy STŁ. z Katowic. Początek o godz. 14 min. 30. **Zakopane:** Ostatni dzień mistrzostw narciarskich Polski. Konkurs skoków na Krokwi. **Medjolan:** Finał mistrzostw hokejowych świata w hokeju.

KLUB SPORTOWY KOŚCIUSZKO — SZOPIENICE

Walne zebranie odbędzie się dziś o godz. 9 rano w sali posiedzeń byłej gminy w Roździeniu.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

ZAWODY HOKEJOWE W SOSNOWCU.

Dziś o godz. 11 min. 15, na lodowisku STS „Unja" rozegrane zostaną koleżeńskie zawody hokejowe, między drużynami A kl. Klubem Hokejowym „Siemianowice" i STS. „Unja". W tymże dniu o godz. 14 STS. „Unja" wyjeżdża do Katowic, rozegrać koleżeńskie, rewanżowe zawody hokejowe z „Silesią".

TURNIEJ POLICYJNEGO KS. W SOSNOWCU

Dziś na torze stadjonu sportowego „Policyjnego KS." w Sosnowcu, rozegrany zostanie turniej hokejowy o puhar. W skład turnieju wchodzą drużyny: KS. „Silesia" Katowice, KS. „Polonja" Janów, KS. „Silesia" Giszowiec i „Policyjny KS." Sosnowiec, jako drużyna gospodarzy.

Pierwsze spotkanie pomiędzy: „Silesią" z Katowic, a „Polonją" z Janowa odbędzie się o godz. 11 min. 30. Drugie spotkanie pomiędzy „Silesią" z Giszowca, a „Policyjnym" o mistrzostwo kl. B. Śl. OZHL. odbędzie się o godzinie 13 min. 30. Zwycięzcy wchodzą do finału, który zadecyduje o zdobyciu puharu.

Przygody bezrobotnego Froncka



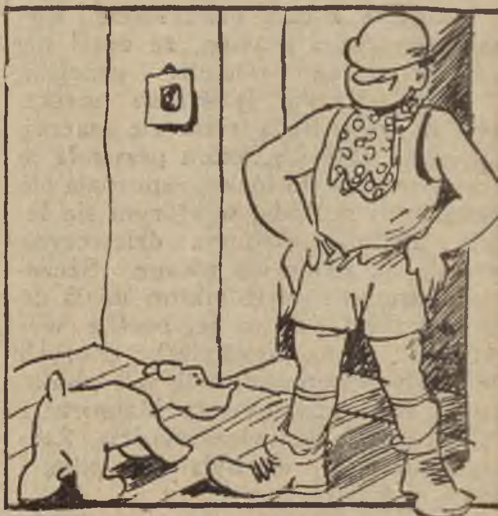
Froncek wracał w czasie burzy, to też wichura straszliwa jego podstarzałe palto na strzępy prawie rozrywa.



Całe palto, marynarka, wszystko to gdzieś poleciało, i z Fronckowego „ancuga" kawałek spodni zostało.



Chcąc uniknąć dalszych skutków tej tak niebywałej burzy, wieje, niczem jaki Nurmi, aż się za nim z tyłu kurzy.



Gdy już wpadł do swego domu zrozpaczony we drzwiach staje, a tymczasem „Clapek" warczy, bowiem pana nie poznaje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W DWUNASTĄ ROCZNICĘ KORONACJI OJCA ŚW. PIUSA XI

Dwanaście lat miła od chwili, kiedy kardynał Achilles Ratti zasiadł jako Pius XI na Stolicy Piotrowej. Jego wszechstronna działalność, wielkie zalety, zdobyte w czynnem życiu, jego skarby wiedzy, znajomość ludzi i życia sprawiaja, że Pius XI stanął już w rzędzie wielkich papieży.

Młody, zdolny teolog, czterokrotny doktór, już wcześnie zwraca uwagę przełożonych. Papież Leon XIII postanowił wysłać go, jako jednego z dwóch pierwszych doktorów założonej przez siebie akademji św. Tomasza do Medjolanu, gdzie szerzyły się w owym czasie błędy filozoficzne rosminianizmu. Medjolan staje się dla ks. Ratti'ego polem pracy na przeciąg kilku dziesiątków lat. Rozwija on tam niezmiernie ożywioną i wszechstronną działalność, zostaje jednym z doktorów słynnej bibljoteki Ambrozjańskiej i wreszcie jej prefektem. Liczne jego rozprawy zdobywają mu słusznie miano uczonego.

Takie kwalifikacje pozwalaja ks. Ratti'emu objąć w późniejszym czasie stanowisko prefekta słynnej bibljoteki Watykańskiej.

Niebawem ks Ratti opuszcza bibljotekę Watykańską. **Papież Benedykt XV-ty przeznacza go na wizytatora apostolskiego w Polsce w przededniu odzyskania przez nią niepodległości. Wkrótce potem zostaje Achilles Ratti pierwszym nuncjuszem odrodzonej Polski.**

Chwile te żywo stają nam przed oczyma.

Widzimy nuncjusza Ratti'ego, zwiedzającego Polskę, pośpieszającego z hołdem na Jasną Górę i do Ostrej Bramy, przebywającego na Podlasiu, owej „ziemi męczenników". Pamiętamy uroczystości z okazji święceń biskupich, jakie otrzymuje nuncjusz Ratti z rąk kardynała Kakowskiego. Widzimy nuncjusza Ratti'ego blisko przy nas w ciężkich chwilach najazdu bolszewickiego w 1920 r. Wiemy wszyscy, jak pokochał naród polski i tradycje nasze. Pamiętamy, jak **o sobie mawiał, że jest polskim biskupem**, bo z rąk polskiego arcypasterza otrzymał święcenia biskupie.

Mgr. Ratti pragnął poznać teren swej działalności i ukazać się wszędzie, jako przedstawiciel Stolicy Apostolskiej. Jasna Góra, Kielce, Sandomierz, Kraków, Lublin, Chełm, Wilno, Dęblin, Włocławek, Płock, Łomża, Janów Podlaski, Kalisz; cały szereg parafij wiejskich, — oto lista wizytacyj delegata papieskiego.

W stolicy miał cały dzień do późnej nocy wypełniony pracą. Interesował się i odwiedzał wszystkich potrzebujących Jego pomocy, począwszy od piwnic aż do poddaszy, mając dla każdego dobre słowo. Niezmiernie łatwy był w udzielaniu audjencyj, poświęcając całkowicie swój czas odwiedzającym.

— Jestem pierwszym od wieku — mówił, który żyje tutaj jako wysłannik Papieża, jest więc sprawiedliwem, abym dawał wszystkim jaknajwiększą łatwość widzenia mnie i rozmawiania ze mną!

By poznać i zrozumieć warunki kraju, w którym się znajdował, wyczuć jego potrzeby, trzeba było go naprawdę kochać. Nuncjusz dowód tej miłości dał zwłaszcza w okresie inwazji bolszewickiej. W lecie 1920 r. bolszewicy dotarli do środka kraju, tu i ówdzie przekroczyli dolną Wisłę. Urzędy, ambasady, poselstwa opuszczają Warszawę, przenosząc się do Poznania. Mgr. Ratti, wzruszony myślą o nieszczęściach, które groziły miastu, nie myślał opuszczać stanowiska swego. Telegrafuje do Papieża, prosząc o pozwolenie pozostania w Warszawie nawet w wypadku zajęcia miasta przez nieprzyjaciela. Pozwolenie otrzymał.

Dziennikarz Suckert, który był w tym czasie w Warszawie, takie w „Rivista Romana" poświęca dniom sierpniowym w Polsce wspomnienie:

„Kościoły stolicy były pełne ludu dniem i nocą, niezliczone procesje ze śpiewami ciągnęły przez ulice. Jedna z nich szła przez Nowy Świat, w stronę placu Trzech Krzyży, zrazu ze śpiewem „Boże coś Polskę", następnie zaś w milczeniu, jakby bez celu. Nagle skręciła w boczną ulicę i po chwili pochód zatrzymał się przed domem, mieszczącym Nuncjaturę. Ludzie wpatrywali się bez słowa w nieoświetlone okna. Na zapytanie, czego od tych okien oczekują, odpowiedziano:

— Nuncjusz nas nie opuszcza, zostaje z nami, chce bronić swego ludu!

Nagle w jednem oknie błysnęło światło, postać jakaś ukazała się w nim, wychyliła się, błogosławiąc. Okrzyk niezmiernie skargliwy w swej potędze wzbił się ku tej postaci. Potem zaległa cisza... Nie wiem, jak długo zostaliśmy na kolanach pod tem oświetlonem oknem, ale napewno prawie przez całą noc, bo gdyśmy wracali przez wylot ulicy Karowej, która wychodzi na Wisłę, widać było niebo blednące na wschodzie, w stronie, gdzie była bitwa..."

Wspomnienia te są drogie dla każdego z nas, tembardziej, gdy sobie uprzytomnimy, że ten sam nuncjusz polski niebawem zasiąść miał na Stolicy Piotrowej.

Przedewszystkiem jednak należy się zastanowić nad wielkiem znaczeniem wyboru przez Benedykta XV ks. Ratti'ego na stanowisko nuncjusza w Polsce. Placówka ta posiada po upadku cezaropapizmu w Rosji niezmiernie wielkie znaczenie dla Kościoła. Stąd to, jak ze strażnicy, obserwować miał nuncjusz Ratti Wschód europejski.

Wielkie znaczenie misji nuncjusza papieskiego w Polsce staje się jeszcze bardziej jasne, gdy weźmie się pod uwagę, jak niezmiernie wielką wagę przywiązywał Benedykt XV do sprawy Unji Kościołów, która od czasów Leona XIII stała się jednem z najważniejszych zagadnień w działalności Stolicy Apostolskiej. Polska od najdawniejszych czasów stanowiła i stanowi dzisiaj jeszcze główny punkt oparcia dla Rzymu i jego akcji unjonistycznej.

Wybór więc ks. Ratti'ego dowodzi, jak wielkie zaufanie miał do wiedzy i zdolności jego papież Benedykt XV. Szybkie posuwanie się w godnościach msgr. Ratti'ego, jako nuncjusza w Polsce, arcybiskupa medjolańskiego, jednej z najświetniejszych diecezyj świata, wreszcie purpura kardynalska — pozwala nam wierzyć w rzeczywistość słów, jakie miał wypowiedzieć Benedykt XV w 1921 r. podczas uroczystości wręczania kapeluszy kardynalskich trzem biskupom: Ratti'emu, Tacciemu i Laureti'emu:

— Dzisiaj ja wam wkładam czerwone kapelusze kardynalskie, kto inny włoży jednemu z was trzech białą piuskę papieską!

I tak się stało.

Dnia 12 lutego 1922 r. ozdobiła skronie kardynała Achillesa Ratti'ego potrójna tjara papieska.

Niniejszem podajemy do wiadomości Sz. Czytelnikom Brynowa-Ligoty i mieszkających przy ul. Mikołowskiej w Katowicach, że

P. PYKA FRYDERYK

zam. w Bogucicach, przy ulicy Kraszewskiego 5, nie jest kolporterem naszego pisma i niema prawa do inkasowania należności za abonament.

Administracja

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 10 lutego 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 42.55 — 42.30, 4 proc. poż. inwestyc. zw. —, 4 proc. poż. inwest. seryjna —, 5 proc. poż. konwersyjna —, 5 proc. poż. kolejowa —, 10 proc. poż. kolejowa —, 6 proc. poż. dolarowa 66.75, 4 proc. poż. dolarowa 54 50 — 54.60, 7 proc. poż. stabiliz. 57.25 — 56.88 — 57.50 — 57.38 drobne. 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 9400, 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 83.25. 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajowego 94.00, 7 proc. obligac. Banku Gosp. Kraj. 83.25, 8 proc obligac. Banku Gosp. Kraj. 94.00. 4½ proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 53.00. Tendencja dla pożyczek przeważnie utrzymana, dla listów niejednolita.

Akcje:

Bank Polski 85.50 — 85.75. Lilpop 11.25 — 11.30, Ostrowiec serja B. 21.50. Starachowice 10.45, Warsz. Tow. Fabryk Cukru 15.50. Tendencja cokolwiek mocniejsza.

Waluty:

Marka niem. nieof. 209.30, dolar prywatnie 5.42½.

Dewizy:

Belgja 123.55 123.86 123.24, Gdańsk 172.80 173.23 172.37, Holandja 356.70 357.60 355.80, Londyn 27.15—11 27.27 26.99. Nowy Jork 3.40½ 5.43 5.38. Nowy Jork kabel 5.41 5.44 5.39, Paryż 34.93 35.02 34.84, Praga 26.20 26.26 26.14, Szwajcarja 171.50 171.93 171.07, Włochy 46.68 46.80 46.56. Sztokholm 140.40 141.10 139.70 Kopenhaga 121.50 122.10 120.90, Oslo 136.75 137.40 136.10. Tendencja słabsza,

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Dolarowa 67 7/8, Dillonowska 76.00, Stabil. 93.00, Warszawska 58.00, Śląska 58.25.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 10 lutego 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14.50—14.75, Pszenica 17.50—18, Owies 11.75—12. Owies nadający się do siewu 12,25—12,75, Jęczmień 695—705 gr. 14,50—15, Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21—22,50. Mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32.75—34,50. Otręby żytnie przem. stand 9.75—10,50, Rzepak zimowy 44—45, Groch Wiktorja 23—26, Gorczyca 33—35. Mak niebieski 44—50, Wyka letnia 14,50—15,50, Peluszka 14,50—15.50. Makuch lniany tafle 18,50—19.50, Śrut Soya 20—20,50, Koniczyna czerwona surowa 170—200, Seradela 13—14,50. Przelot 90—110, Tymoteusz 25—30, Raigras angielski 44—50, Łubin niebieski 6,50—7.50. Siemię lniane 47—50, Płatki ziemniaczane 14—16. Usposobienie spokojne.

Przepowiednie astrologiczne

dla urodzonych od 11 do 19 lutego br.

Mężczyźni urodzeni w tych dniach odczuwają hamujący wpływ Saturna, przynoszący rozmaite ograniczenia, przygnębienia, niedociągnięcia materjalne, duchowe, lub fizyczne. Wiosną jednak i z początkiem lata powodzi im się lepiej, zwłaszcza, jeśli chodzi o procesy, przyjaźń i intersy materjalne. Miesiącem niepowodzeń jest dla nich wrzesień. Kobiety, urodzone w tym okresie, odznaczają się słabem zdrowiem, są flegmatyczne. Ich pożycie małżeńskie jest często nieszczęśliwe. Nadto kobiety te wyróżniają się inteligencją i muzykalnością. Okresem, zwalającym na ich barki wiele różnych trosk, jest listopad.

●

Wpływy kosmiczne

na przyrodę i ludzi od 11 do 18 lutego br.

Z początkiem tego tygodnia zaznacza się pogoda zmienna, przyczem barometr będzie wykazywał spadek. Istnieje możliwość opadów śnieżnych, względnie opadów w postaci śniegu z deszczem, zwłaszcza około 16 i 18 bm. W poszczególnych dzielnicach Polski zaznaczą się większe różnice temperatury.

Dzień 11 bm. odznacza się wpływami mieszanemi. Dzień 12 bm. jest dodatni dla sądownictwa, kleru i banków. 13 natomiast może nam przynieść wiele oszustw i katastrof. 14 i 15 bm. są ujemne dla wojska, techniki, polityki i lotnictwa. Dwa dni następne są ujemne dla tych samych spraw, natomiast mogą przynieść powodzenie w sprawach miłosnych, spekulacji i w sporcie. Dzień 18 jest wybitnie krytyczny dla polityki, ruchu i przemysłu. Prawdopodobne są demonstracje i zamachy, a nadto liczne katastrofy, to też, o ile możności, należy unikać podróży wszelkiemi mechanicznemi środkami lokomocji.

●

Wykład snów

W dalszym ciągu podajemy znaczenie różnych słów:

Bezdroże — trudne do przełamania przeszkody w zamiarach. **Bez nosa** być — narazisz się na przykre wyziewy. **Bezpiecznym** być — ponieść szkodę przez nieostrożność. **Bezprawie** popełniać — kłótnia, b. znosić — przykrość przemijająca. **Bezsenność** urzędnikowi albo handlującemu — ważny a kłopotliwy interes, innym — niepokój z powodu oczekiwania. **Bezstronnym** być — usłyszeć niesłuszne wyrzuty. **Bezwładnym** być — choremu ulga, zdrowemu choroba. **Bęben** słyszeć — niebezpieczeństwo, b. widzieć — odebrać list bez znaczenia. **Bębnić** — niepokój. **Bękart,** być nim, kobiecie nieprzyjemność, mężczyźnie niezasłużone powodzenie; bękarta widzieć, albo mieć u siebie — rodzicom złośliwe dziecko. **Biadać** — pociecha w utrapieniu. **Białko** jeść — spotkanie starego przyjaciela, b. oglądać — mieć powierzony interes przez kobietę. **Białoskórnikiem** być — garbarzowi dobry interes, innym interes z praczką. **Białym** być — młodym zalecenie czystości w obyczajach, starym pożądane zdrowie. **Biblja** — kawalerom i pannom — szczęśliwe małżeństwo; małżonkom pociecha z dzieci. **Bibljoteka,** siedzieć w niej lub zwiedzać — stosunek z porządnymi ludźmi, b. kupować — pożyteczny wydatek, b. sprzedawać — pewna strata. **Bibljotekarzem** być — poszukującemu pracy — posada u możnej pani innym — pożytek z czytania dzieł naukowych. (Ciąg dalszy nastąpi)

KRWAWA NOC W PARYŻU

Paryż, w lutym.

Pochmurna noc lutowa, karabiny maszynowe przed Izbą, huk strzałów na bulwarach, a w parlamencie sceny, przypominające tragiczne chwile Wielkiej Rewolucji. Wielki dramat z czasów Konwentu w inscenizacji współczesnej. Głosowanie, któremu wtórowały echa eksplozyj na placu Zgody. **302 przeciw, 204 głosy za rządem. Na bulwarach 15 zabitych, około 900 ciężko rannych; precz tego 83 żołnierzy i policjantów, których stan jest bardzo poważny, leży w szpitalach wojskowych...**

Szedłem do Izby Deputowanych przez dzielnicą łacińską, koło Panteonu, by skręcić na Saint Michel. Od samego rana panował w Paryżu dziwnie podniecony nastrój. Wielkie kawiarnie, przepełnione zazwyczaj tłumem studenckim, były prawie zupełnie puste. Stoliki na bulwarach usuwano pospiesznie w przewidywaniu zaburzeń. Również wielkie ciężarowe auta zabierały żelazne sztachety, chroniące drzewa. Gdzieniegdzie zdejmowano szyldy i wywieszki sklepów. Na jezdni ruch niewielki — strejk taksówek, a luksusowe auta prywatne nie wyjeżdżały na miasto. Zato na chodnikach rzucały się w oczy wielkie, czarne gromady ludzi, skupionych przed afiszami. Czerwone plakaty zapowiadały manifestacje z powodu usunięcia prefekta policji.

„Człowieka, który zapewnił Paryżowi bezpieczeństwo — przehandlowano, używając metod, godnych pogardy... Głowy Chiappe'a żądali przedstawiciele wywrotowców... Francja nie stanie się domeną komunistów, chcących zdobyć dla siebie ulicę".

Wreszcie ogromny afisz:

„W ciągu siedmiu lat prefektury Chiappe'a — nie było na ulicach Paryża, ani rannych, ani zabitych. Czy nowy prefekt, nie znający miasta, zdoła również opanować sytuację?"

Słowa te miały przejść straszliwą próbę już tego samego dnia wieczorem...

Na placu Zgody stały tłumy ludzi, ale naogół panował zupełny spokój. Most Zgody zamykały kordony policyjne. Autobusy kierowano na Most Aleksandra III. Również metro, pociągi kolejki podziemnej nie zatrzymywały się na stacji „Chambre des Deputes" (Izba Poselska).

W przeciwieństwie do ciszy przygnębiającej na bulwarach, **w kuluarach Izby panował ogłuszający hałas. Na ławach dzien**nikarskich walczono o miejsca. **Z chwilą wejścia rządu na salę, rozpoczęła się awantura, trwająca bez przerwy pięć długich godzin, które złożyły się na jedno z najburzliwszych posiedzeń, jakie zapisały dzieje francuskiego parlamentu.**

Na trybunie staje prezes rady ministrów Daladier. Rozwija wielki arkusz papieru. Deklaracja rządu. Chwila ciszy.

— Od miesiąca skandal, spowodowany słabością charakteru jednostek... paraliżuje prace Izby...

Dalsze słowa **toną w niesłychanej wrzawie.** Słabość charakteru! To ma być określeniem największego oszusta XX-go wieku! **Posłowie prawicy i centrum zrywają się z miejsc. W stronę trybuny lecą całe bloki papieru. Socjaliści usiłują przeprowadzić kontrdemonstrację, bijąc w pulpity. Nieludzki wrzask. Marszałek Izby Bouisson schodzi z trybuny. Daladier czyta dalej.**

Daladier schodzi z trybuny, marszałek Izby powtarza zwyczajową formułę zatania:

— Jest dziewiętnaście interpelacyj w sprawie oświadczenia rządu. Kiedy rząd chce udzielić na nie odpowiedzi?

Daladier podnosi się z miejsca, bardzo blady, by zakomunikować Izbie, że rząd udzieli odpowiedzi natychmiastowej tylko na trzy interpealcje w związku z usunięciem prefekta Chiappe'a.

— Sprawę przyjęcia tego rodzaju procedury — kończy Daladier — utażsamiam z wnioskiem o votum zaufania!

Chwila, ciszy — i nagle zrywa się huragan protestów.

— To są metody Mussoliniego! Tu nie Niemcy! Precz z dyktaturą! Skandal! Oto wolność słowa w pojęciach radykalnych!

Pół godziny niesłychanego podniecenia, prawie że bójki.

Jest źle.

Sytuację, niesłychanie napiętą, **ratuje Leon Blum.** Propozycja jego jest niepozbawiona słuszności: **niech opozycja wyznaczy czterech mówców generalnych.** Wysłucha się ich, ażeby nie stwarzać precedensu, niebywałego w parlamencie francuskim **i nie pozbawiać posłów opozycyjnych prawa wytoczenia swych zarzutów.**

Oklaski na wszystkich ławach. Sala się uspakaja.

Niestety, premjer Daladier ma zdecydowanie zły dzień. **Głosem drżącym z zdenerwowania oświadcza, że nie będzie wogóle przeprowadzał dyskusji nad interpelacjami.**

Nowy wybuch wściekłości... Gwizdy... Tłuczenie lamp... Protesty... Komuniści ryczą „Sowiety! Sowiety!" **Na ławach prawicy i centrum huczy Marsyljanka.** Głosowanie nad wnioskiem rządowym odbywa się poprostu w strasznej atmosferze wzburzenia, dochodzącego do ostatnich granic.

Jest już późno. Na kurytarzach słychać głuchy odgłos demonstracyj przed Izbą. Z zewnątrz dochodzą wieści o rozruchach. Nagle pada okrzyk:

— Prefekt policji kazał strzelać do tłumu!

Trudno opisać wrażenie, jakie wywołały te słowa. Szał Izby dochodzi do kulminacyjnego punktu. Jeden ogromny akord głosów:

— Mordercy! Mordercy! Mordercy!

Na trybunie Franklin-Bouillon. Blady, ochrypły, nie może wydobyć słowa. Z nadludzkim wysiłkiem rzuca zdania:

— Panie Premjerze! Pan złamał słowo honoru! Pan popełnił zbrodnię względem narodu! Pan odwołał Chiappe'a. Teraz leje się krew...

Patrzę na Daladiera. Jest blady jak płótno. Rozmawia z Herriotem. potem podnosi się i wolnym krokiem, trzymając się ławek, zmierza ku wyjściu...

Godzina 10-ta wieczór. Plac Zgody, najpiękniejsze koło kamienne świata — **w blaskach płonących autobusów.** W ciemnościach koło ministerstwa marynarki migają od czasu do czasu krwawe błyski na kaskach gwardji republikańskiej. Morze rozszalałych głosów. I podyńcze, krótkie, urywane **odgłosy strzałów...**

Tłum szturmuje Most Zgody. Ze schodów parlamentu widzę, jak pod naporem stłoczonej masy ciał cofa się pierwszy kordon policjantów. Pędem biegnie kompanja piechoty z podniesionemi bagnetami. **Chwila szalonego zmagania się z nacierającym tłumem. Nagle pękł poczwórny szpaler jak wygięta podkowa. Wrzask. Tłum zdobył most. Zerwała się „Marsyljanka" i huczy jak burza. Słychać wyraźnie słowa pieśni:**

Liberte, liberte cherie...

Tłum prze jak fala. Głuchy łoskot salwy karabinowej. Dwie kompanje i szwadron gwardji zrywają się do ataku. Odbijają z powrotem most. Krzyki:

„Precz ze złodziejami, precz z dyktaturą!"

Dobiegają do monumentalnych schodów Izby. Znowu terkot karabinowy.

Przed mały plac przed parlamentem zajędżają pędem armaty...

Z ogromnym trudem dostaję się na Plac Zgody, okrążając Sekwanę, legitymując się nieskończoną ilość razy, przebywając biegiem Pont des Arts, gdzie często gęsto padają strzały. Jestem z drugiej strony barykady, w dosłownem zresztą tego słowa znaczeniu. **Ze zdobytych przed chwilą drewnianych zapór, używanych przez policję do zabezpieczenia odwrotu, ustawiają studenci wielką piramidę, której podstawę stanowią wyrwane ławki i sztachety.**

Słychać świsty kul. Nastrój rewolucyjny. Wśród ogromnego krzyku i entuzjazmu młody student zawiesza trójkolorową chorągiew. Z postumentu latarni ktoś przemawia:

— Obywatele! Kłamstwem jest, abyśmy dążyli do dyktatury. To oni chcą narzucić nam posłuch, wymuszony siłą! Głupcy! Nie znają ludu paryskiego. Sami zginą! Nie chcemy ustroju. Jesteśmy obrońcami wolności. Ale wolności ogólnej, prawdziwej i nie utażsamianej z kliką złodziei i szalbierzy! Chcemy republiki, ale chcemy, aby rządzący nią mieli czyste ręce! Chcemy rządu ludzi porządnych, ludzi czystych rąk!

Gdzieś zajeżdżają ambulanse. Gdzieś warkot karabinów. I ogromny, dantejski obraz: Plac Zgody w krwawem świetle płonących aut. **Tad. Kiełpiński.**

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.